DZIŚ 12 STRON

Rok III | NIEDZIELA, 3 WRZEŚNIA 1933 r. | Nr. 243

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Nie będzie obniżki

uposażeń pracowników państwowych

Minister skarbu p. Zawadzki przyjął wczoraj na specjalnej audjencji delegację międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych w osobacha praze państwowych w osobach preze sa posła J. Stangreciaka, J. Stypińskiego ,dr. M. Filipka i T. Domańskiego, w sprawie pogłosek o rzekomych zamiarach rządu zmiany ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

P. minister oświadczył delegacji, że od szeregu miesięcy przeprowadzane są istotnie w ministerstwie skarbu studja nad nową ustawą uposażeniową pracowników państwowych. Studja te zmierzają do uproszczenia obecnego zbyt skomplikowanego systemu obliczenia uposażeń, przyczem jednak zupełnie stanowczą tendencją ministerstwa skarbu jest przeprowadzenie zmian tych w ten sposób. *aby nie wynikło z nich pogorszenie sytuacji uposażeniowej pracowników państwowych, ani obniżenie podstawy wymiaru zaopatrzeń emerytalnych.*

Wszystkie pogłoski łączące te prace z zamiarem obniżki uposażeń są całkowicie niezgodne z prawdą.

Nowe ofiary Alp

Dwaj franciszkanie i Anglik

INSBRUCK. 2. 9. — Tel. wł — Tegoroczny sezon alpinistyczny pociąga za sobą coraz więcej ofiar.

Dwaj Franciszkanie z Czechosłowacji podjęli wyprawę na Sonstein i od trzech dni przepadli bez wieści. Prawdopodobnie ulegli oni katastrofie.

Podczas wspinania się na Weisskugel (3.634 m.) zabił się pewien turysta angielski.

Tragiczna śmierć sławnego lotnika włoskiego

Markiz de Pinedo spłonął z samolotem

N. JORK, 2.9. Lotnictwo włoskie okryło się dziś żałobą. Jeden z najlepszych pilotów armji włoskiej. markiz Francesco de Pinedo w czasie startu z Nowego Jorku do nowego lotu do Bagdadu

poniósł śmierć na miejscu.

De Pinedo. startując dziś rano zamierzał pobić rekord dugości lotu w linji prostej. ustanowionej ostatnio przez Codos'a i Rossi'ego. Gdy samolot po starcie przeleciał 200 mtr., obecni na lotnisku przyjaciele de Pinedy zauważyli z przerażeniem. że lotnik

stracił panowanie

nad swą ciężką. obciążoną maszyną. Samolot. nie mogąc się wznieść do góry.

wpadł na nasyp ziemny,

otaczający lotnisko. poczem skręcił i zaczął się toczyć w kierunku zabudowań lotniska. Tu zderzył się ponownie z barjerą, otaczającą hangar i

nagle samolot ogarnęły płomienie.

Obecni wpobliżu słyszeli okrzyki nieszczęsnego lotnika. który płonął razem z samolotem, lecz nikt nie mógł mu iść z pomocą, gdyż samolot płonął, jak pochodnia.

Gdy ogień się zmniejszył i rozpoczęto akcję ratunkową. znaleziono szczątki de Pinedy, zwisające z samolotu.

Widocznem było, iż lotnik usiłował bezskutecznie wydostać się ze sfery ognia.



De Pinedo — Lotnik włoski.

Markiz Francesco de Pinedo uzyskał swą sławę lotniczą po locie na trasie Rzym — Melbourne Tokjo. jakiego dokonał w r. 1925 oraz po locie dokoła świata w r. 1927. Za zasługi na polu lotnictwa wojskowego de Pinedo mianowany został szefem sztabu lotnictwa włoskiego.

Prof. Lessing padł ofiarą

mordu kapturowego

PRAGA 2.9. — Tel. wł. — Poszukiwania Eckerta. mordercy prof. Lessinga prowadzi 100 żandarmów i 65 detektywów. wysłanych z Pragi. Stwierdzono. że na dwa dni przed zbrodnią. Eckert bawił na granicy bawarskiej. skąd wrócił z jakimś rowerzystą. prawdopodobnie wspólnikiem zbrodni.

Prasa czeska twierdzi. iż ma się tu do czynienia z „mordem kapturowym“ i że Eckert został wynajęty przez hitlerowców do zamordowania prof. Lessinga.

Eckert był znanym kłusownikiem i uchodził wśród znajomych za najlepszego strzelca w okolicy.

Prof. Lessing strzeżony był przez pewien czas przez detektywów. bowiem otrzymywał często listy z pogróżkami. Niedawno. gdy jeszcze mieszkał w hotelu. w śródmieściu Marjańskich Łaźni. przecięto druty telefoniczne. prowadzące do hotelu. Prawdopodobnie już wówczas planowano nań zamach.

Lessing mimo ostrzeżeń. przeprowadził się do willi. leżącej koło lasu i oświadczył. że nie życzy sobie żadnej ochrony. Przyjaciele radzili mu. aby zgolił brodę i wąsy i żeby dał sobie przefarbować włosy. profesor jednak śmiał się tylko z tych pomysłów.

Katastrofalna powódź

Cała prowinc a Chin pod wodą

SZANGHAJ 2.9. — Tel. wł. — Wiadomości, nadchodzące z terenów objętych przez powódź w prowincji Szantung. Honan i północnej części Kiangsi grozą swą przewyższają wszystkie doniesienia o podobnych katastrofach w Chinach.

Wielkie tamy i wały rzeczne. zbudowane po wiosennym wylewie rzeki Żółtej. zostały prawie wszystkie zerwane przez wezbrane wody, a olbrzymie fale runęły w doliny, niszcząc w swym pochodzie wszystkie napotkane wsie. Ludność ścigana kilkumetrowej wysokości falą. próbowała się ratować. lecz daremnie.

Wielkie niebezpieczeństwo grozi nowoczesnemu mostowi - olbrzymowi pod Szau-Tien. Woda sięga już wysokości szyn na moście. Potężna budowla drży w swych posadach. bombardowana płynącemi na powierzchni wody pniami wielkich drzew. szczątkami domów. Woda niesie liczne trupy ludzi i zwierząt. szczątki urządzeń domowych.

Lotnik chiński Sint-Ung-Kan. który odbył lot nad zalanem terytorium stwierdza. że 7.000 miejscowości jest zupełnie zalanych.

Zalana jest także stolica prowincji Szantung Ts-Nan-Fu. Na dachach domów. wystających z wody. widać nieszczęśliwych powodzian. daremnie czekających na ratunek. Na płytszych miejscach widać całe karawany mieszkańców. brodzących ze swym dobytkiem przez wodę do wyżej położonych miejsc.

Według urzędowych obliczeń liczba osób. które straciły wskutek powodzi dach nad głową. wynosi conajmniej 3 miljony. W prowincji Honan pół miliona ludności stoi w obliczu śmierci głodowej. Zorganizowanie jakiejkolwiek skutecznej akcji żywnościowej dla takiej masy ludzi jest wręcz nie do pomyślenia.

Otwarcie linji średnicowej w Warszawie

(Obszerne sprawozdanie na str. 3-ciej)

Za przykładem miast polskich

Strajk elektryczny w Jugosławji

BIAŁOGRÓD 2.9. W miejscowości Czaczak wybuchł strajk konsumentów prądu elektrycznego, domagających się obniżenia opłat pobieranych za prąd.

Strajk objął 98 proc. wszystkich konsumentów elektryczności w mieście. Do strajku przyłączyły się kawiarnie. restauracje i zakłady przemysłowe.

Elektryczność zastąpiono przez lampy naftowe i świece.

Chwilę rozpoczęcia strajku oznajmiły syreny fabryczne.

Konsumenci elektryczności postanowili domagać się od towarzystwa, dostarczającego prąd zwrotu kosztów za naftę i świece. jakie zostaną zużyte podczas strajku.

Zastanówmy się trochę...

Nędza — posiadająca

O nadwyraz ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się olbrzymie rzesze lokatorów, zajmujących małe mieszkanka, pisało się już tak wiele, a zresztą są to sprawy tak nam bliskie i dobrze znane, że niedużo możnaby jeszcze do tego wszystkiego dorzucić.

Jest źle, bardzo źle, znacznie gorzej, niż to się wydaje wielu ludziom, oceniającym dzisiejszą rzeczywistość gospodarczą w Polsce z poza biurek i przez szyby gabinetów.

Trzeba jednak na każdą rzecz spoglądać objektywnie, ze wszystkich stron, aby nie ulec szkodliwym złudzeniom.

Gdyby jeszcze przed kilku laty powiedziano komuś, że właściciel sporego domu umarł z głodu — uważanoby takie opowiadanie conajmniej za głupi żart.

A jednak żyjemy w czasach, kiedy wszelkie, zdawałoby się najbardziej niewzruszone prawdy i pojęcia chwieją się, padają, bądź ulegają przewartościowaniu. Na tle rzeczywistości obecnej przyzwyczajamy się niestety coraz częściej do smutnego faktu wywracania się do góry nogami wszystkiego dokoła i to co jeszcze wczoraj wydawało się niemożliwością — jest dzisiaj już rzeczywistością...

Niedawno w Sosnowcu zmarła z nędzy i wycieńczenia właścicielka domu, niejaka Elżbieta Keglerowa, której od dłuższego czasu przestali płacić czynsz lokatorzy w liczbie około czterdziestu. Przez pewien czas udzielało jej pomocy Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, wkońcu jednak i to się urwało i przyszła śmierć.

Zwyczajna, brutalna śmierć z głodu...

Ponury paradoks: „kamieniczniczka“ i głodowa śmierć!

A przecież nie jest to wypadek odosobniony, bo chociaż śmierć nie często wieńczy pasmo nędzy pewnej części właścicieli nieruchomości, to jednak bieda i niedostatek stają się coraz częstszemi gośćmi w tych niewielkich domkach czynszowych, zamieszkałych przez biedotę.

Bezrobotny lokator nie może płacić za lokal. To jest zrozumiałe i tłumaczenia nie wymaga. Dach nad głową mieć musi i na ten temat również żadnej dyskusji wszczynać nie wolno. Ale z drugiej strony, czyż nie jest niesprawiedliwością społeczną, by ów jego gospodarz, biedak często taki sam, jak i lokator, nie miał znikąd pomocy? Rzecz prosta myślimy ciągle o tej najniższej kategorji właścicieli domów, a raczej domków, przeważnie nędznych, a w dodatku obdłużonych budowli, których realna wartość równa się najczęściej zeru, a którzy jako „właściciele nieruchomości“ w większości wypadków nie mogą liczyć w obecnej sytuacji na uzyskanie jakiejkolwiek posady lub z braku wszelkich środków, zgóry muszą zrezygnować z założenia jakiegoś warsztatu, czy przedsiebiorstwa.

Cóż im pozostaje? Czy jedynie śmierć głodowa, jak w wyżej opisanym wypadku?

Sądzimy, że elementarny nakaz sprawiedliwości społecznej wymaga zastanowienia się nad tą sprawą i obmyślenia środków zaradczych.

Nowe zamówienia na okręty

dla floty wojennej Ameryki

WASZYNGTON. 2. 9. — Tel. wł. — Minister marynarki Swanson podpisał zamówienie dla stoczni wojennych, przewidujące rozpoczęcie budowy dwu ciężkich krążowników, 8 kontrtorpedowców po 1800 ton, 6 kontrtorpedowców po 1500 ton oraz dwu łodzi podwodnych.

W ten sposób rooseveltowski program rozbudowy marynarki, przewidujący na ten cel 238 miljonów dolarów, byłby tymczasem zamknięty.

Minister Swanson oświadczył, że zamówienia te są początkiem akcji, zmierzającej do rozbudowy floty amerykańskiej do rozmiarów, ustalonych na konferencji londyńskiej.

Minister dodał, że marynarka amerykańska musi być rozbudowana do takich rozmiarów, aby nie mogła być prześcignięta pod tym względem przez żadną flotę świata.

Straszliwy cyklon

zrujnował wyspę Kuba

LONDYN 2.9. — Tel. wł. — Zapowiedzi, iż do Kuby zbliża się gwałtowny orkan, potwierdziły się w zupełności.

Orkan przeszedł w ciągu dnia wczorajszego z potworną szybkością, sięgającą miejscami 115 mil na godzinę. Spustoszenia, spowodowane przez burzę, są olbrzymie. Połączenia między Hawaną i wschodnią częścią wyspy są zupełnie zniszczone.

W Hawanie umieszczono w szpitalach 75 osób, które podczas huraganu zostały poranione odłamkami spadających kawałków muru i niesionemi przez wicher belkami.

Domy nadbrzeżne zostały zalane ogromną falą. Część ich została zmyta przez wodę, z innych gwałtowny wicher pozrywał dachy i balkony, lub poprzewracał słabo umocnione ściany.

Przez całą noc miasto tonęło w ciemnościach z powodu zerwania przewodników elektrycznych.

Najbardziej jednak ucierpiała prowincja Matancas. Miasto Jucaro znajduje się pod wodą.

W Caibaria wicher rzucił na brzeg kilka okrętów. W Cienfu Egos orkan zniszczył port lotniczy towarzystwa panamerykańskiego.

HAWANA 2.9. Cyklon, który nawiedził Kubę, wyrządził olbrzymie spustoszenia.

W Santa Clara jest 6-ciu zabitych i 16 rannych.

W Hawanie straty są olbrzymie. Korzystając z zamieszania i paniki, jaka ogarnęła ludność, złodzieje i bandyci w wielu miejscach miasta rozpoczęli rabować domy, z których niektóre były opuszczone przez mieszkańców. Władze wydały bardzo surowe zarządzenia. Wojsko ma rozkaz strzelania do złodziejów, schwytanych na gorącym uczynku. Jedna z głównych arteryj Hawany znajduje się całkowicie pod wodą. Słupy telegraficzne zostały przeważnie połamane lub obalone przez wicher. Komunikacja z wnętrzem wyspy uległa przerwie.

Parowiec „Josephine Gray“, który wczoraj wzywał pomocy, przybył o własnych siłach do Cayo Bahia. Parowiec jest poważnie uszkodzony.

Konkurs samolotów turystycznych

rozpoczął się wczoraj w Warszawie

Wczoraj w południe w Warszawie na lotnisku mokotowskiem rozpoczął się 5 krajowy lotniczy konkurs turystyczny. Przeglądu samolotów i ekip dokonał minister komunikacji inż. Butkiewicz w asyście przedstawicieli władz lotniczych wojskowych i cywilnych.

W czasie przelotu ze Lwowa do Warszawy uszkodził swój samolot „RWD-8“ zawodnik lwowski. May, lądując przymusowo w dolinie pod Rzeszowem na skutek defektu silnika. Samolot zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji technicznej, pilot zaś przybył do Warszawy.

Z Aeroklubu warszawskiego stawili się na czas wszyscy zawodnicy w liczbie 10. Wycofano jedynie samolot „RWD-10“ niedawno zbudowany, przeznaczony dla lotów akrobatycznych. Inż. J. Drzewiecki weźmie jednak udział w konkursie na samolocie „RWD-7“. Wycofanie samolotu „RWD-10“ nastąpiło na skutek jego uszkodzenia w czasie lotu próbnego.

Właściwe zawody rozpoczną się dziś o godz. 9-ej rano próbą lądowania w kole. O godz. 4-ej p.p. rozpocznie się próba lotu w trójkącie Warszawa — Falenty — Piaseczno — Warszawa. Trasę tę samoloty przebędą pięciokrotnie, przelatując ogółem 181,2 klm.

Zawarcie umowy zbiorowej

w częstochowskiem włókiennictwie

Na skutek rokowań, jakie odbyły się w dniach 31.8 i 1.9 między pracodawcami fabryk włókienniczycch a związkami robotniczemi w Częstochowie, została zawarta w dniu 1 września umowa zbiorowa.

W myśl tej umowy, płace podstawowe w oddziałach lnianych i konopnych fabryk włókienniczych pozostały bez zmiany. Natomiast zarobki akordowe zostały obniżowe od 3 — 10 proc. Jednocześnie został opracowany pierwszy szczegółowy cennik dla pracowników tych oddziałów.

Wyjazd prof. Młynarskiego

Dnia 18-go b. m. odbędzie się w Genewie posiedzenie kwartalne komitetu finansowego Ligi Narodów ,na którem będą omawiane sprawy państw, korzystających z pomocy technicznej Ligi w zakresie finansów.

Z pomocy technicznej Ligi Narodów korzystają następujące państwa: Austrja, Bułgarja, Grecja. Estonja, Węgry i Rumunja.

W obradach komitetu finansowego weźmie udział rzeczoznawca Polski dla spraw finansowych i monetarnych prof. Feliks Młynarski.

:) * (:

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zapowiadają się bardzo dodatnio i mogą nam przynieść nowe okazje i możliwości, ekspansję umysłową, ruchliwość oraz oryginalne pomysły i projekty. lub zetknięcie z ludźmi niecodziennymi.

Później, bliżej południa, między godz. 11-tą a 12-tą passa się już trochę popsuje, zwłaszcza — o ile chodzi o stosunki z osobami płci odmiennej lub sprawy związane z miłością i sztuką.

Jeszcze i między godz. 16-tą a 17-tą da się odczuwać pewien niepokój nerwowy, ale zato później — koło godz. 20-ej — nasza energia i przedsiębiorczość spotęguje się w sposób wyraźny a nasza aktywność życiowa może wówczas wydać niezłe rezultaty, zwłaszcza o ile chodzi o stosunki z wojskowymi lub przedstawicielami sportu.

Późniejsze godziny wieczorne — bliżej północy — mogą znowu przynieść pewne pogorszenie nastroju, ale również i dążenie do stałości, powagi, skupienia i uświadomienie moralne.

:) * (:

Hołd Węgrów

Nieznanemu Żołnierzowi

W drugim dniu pobytu w stolicy wycieczki węgierskiej, która, jak wiadomo, przybyła wczoraj zrana i była przyjęta w Belwederze przez p. Marszałka Piłsudskiego, któremu wręczyła portret króla Stefana Batorego, goście węgierscy dziś w południe złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po południu uczestnicy wycieczki wezmą udział w herbatce, wydanej przez zarząd miasta Warszawy, wieczorem zaś obecni będą na obiedzie, wydanym przez ks. kardynała Kakowskiego.

:) * (:

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie zmienne z przelotnym gdzieniegdzie deszczem. Temperatura bez zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Dzieło 3 miljonów dni roboczych

Podziemnym szlakiem kolejowym

w pierwszym pociągu na linji średnicowej

Tłum ludzi zgromadzony na chodniku Alei Jerozolimskiej czeka i patrzy ciekawie na szary, nowoczesnego kształtu pawilon, który dziś, zdobny w girlandy zieleni, chorągwie i orły białe — stał się centralnym punktem zainteresowania Warszawy.

Otwarcie linji średnicowej i tunelu...

Długo czekaliśmy na ten uroczysty w dziejach kolejnictwa i Warszawy moment, długo patrzyliśmy na roboty, narzekali na rozkopywanie ulic, stroili żarty na temat tunelu, wątpili...

Aż oto — stał się Czynem, wykutym w ziemi i w betonie; Czynem, którego dokonano wysiłkiem **trzech miljonów dni roboczych** — ilość, jak na nasze warunki, imponująca.

Linja średnicowa — tunel, a w przyszłości Dworzec Centralny, oto trzy etapy naszego zbliżenia ku Zachodowi, a nowy most przez Wisłę —

to jakby ręka

podana z Kresów Wschodnich — zachodnim rubieżom Rzeczypospolitej.

*

O 11-ej rano przed halą nowego dworca zebrali się dostojnicy państwowi, przedstawiciele wojskowości, miasta i prasy. Zwartym szeregiem stanął na jezdni oddział kolejowego przysposobienia wojskowego z orkiestrą.

Witany dźwiękami marsza przybywa p. minister komunikacji Butkiewicz, a potem samochód za samochodem zajeżdżają przed halę dworca Marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz, min. Beck, generałowie Kwaśniewski i Gąsiorowski.

Nieco później przybywa p. premjer Jędrzejewicz. Dowódca kompanji kolejowej salutuje i składa raport, p. premjer przechodzi przed frontem oddziału...

Ale oto już dźwięki hymnu narodowego podrywają ręce do czapek i kapeluszy.

Wolno sunie lśniąca limuzyna z białym orłem i proporczykiem na przodzie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysiada z auta, wita się z p. premjerem i ministrami, poczem z uśmiechem na ustach wchodzi do hali nowego dworca i zajmuje miejsce w fotelu przed ołtarzem.

Na podniesieniu, przybranem dywanami, staje przed ołtarzem ks. biskup polowy Gawlina. Krótkie modły, kilka serdecznych słów

o zbożnym wysiłku polskiego inżyniera i polskiego robotnika,

błogosławieństwo i poświęcenie owocu długoletniej żmudnej pracy. Przemawiał potem jeszcze prof. Wasiutyński, jeden z projektodawców i twórców tunelu. Przypomniał pokrótce dzieje kolei żelaznych w Polsce (15-go czerwca 1845 r. otwarto ruch na kolei Warszawsko Wiedeńskiej), mówił o etapach rozwoju ruchu kolejowego, o coraz bardziej wzrastających jego potrzebach.

W 1912 roku, gdy rząd rosyjski wykupił prywatną kolej Wiedeńską, już wtedy projektował przebudowę węzła. W okresie okupacji niemieckiej — nic w tym kierunku nie uczyniono, jedynie przebudowano tory na normalne, a pozatem wprowadzono w ruchu jeszcze większe zagmatwanie.

Dopiero w Niepodległej Polsce, z chwilą zatwierdzenia przez Sejm w dniu 19 lipca 1919 roku planu przebudowy węzła i linji średnicowej — można było przystąpić do realizacji zamierzeń, które, wskutek czy to okoliczności wojennych, czy materjalnych — kilkakrotnie doznawały przerwy. W 1921 roku zaczęto dopiero na dobre kopać tunel — dziś w roku 1933 zostaje on oddany do użytku.



Pan Prezydent Mościcki w towarzystwie premjera Jędrzejewicza i ministra Butkiewicza przechodzi przed frontem kompanji honorowej p. w. kolejarzy po przybyciu na uroczystość otwarcia linji średnicowej.

Długa była droga od zamiarów do wykonania, ale gdy się zważy na koszt, jaki ponieść musiał niezasobny skarb młodego państwa — **należy uchylić czoła przed energją i wytrwałością tych, co dzieło raz rozpoczęte postanowili doprowadzić do końca.**

*

Godzina 11.30. Pan Prezydent w otoczeniu świty idzie po krytych dywanem schodach wdół na perony. Zagradza je teraz jeszcze biało czerwona wstęga. Oto nożyczki... Pierwszy Obywatel kraju przecina wstęgę i z tą chwilą linja średnicowa węzła warszawskiego została otwarta.

*

Na peronie czeka już pociąg specjalny.

Pięć wagonów:

A, B, C, D i E oraz wagon Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Lokomotywa, ostatnie dzieło Chrzanowa, Nr. 71 ok. 22, ma wygląd odświętny, przybrana zielenią, orłem i chorągiewkami. Poprowadzą ją maszynista Aleksander Zdanowicz oraz instruktor maszynistów Ignacy Jaworski, mając do pomocy palaczy Stefana Jaskólskiego i Nogadowskiego.

Godz. 11.55. Wsiadamy i pociąg powoli rusza poto, by za chwilę zagłębić się

w ciemną czeluść tunelu.

Nie jest ona znowu tak czarna, jak ją zazywczaj malują. Nasz tunel jest tunelem nowoczesnym, to też oświetlony jest na całej przestrzeni szeregiem wpuszczonych w ściany lamp elektrycznych.

W ich świetle widać dokładnie obszar tunelu: jest szeroki, dwutorowy i dość wysoki. W ścianach co kilka kroków wnęki bezpieczeństwa: to na wypadek, gdyby ktoś z dróżników chciał się schronić przed nadchodzącym pociągiem. Głuchem echem rozlega się turkot kół, kto wie, gdzie teraz jesteśmy? Może pod Marszałkowską, może już pod Nowym Światem, a może w Alei 3-go Maja? Trudno się zorjentować!

Pociąg idzie

z szybkością 40 klm. na godzinę...

Jedziemy z zegarkiem w ręku pięć minut, gdy światło ukazuje się napowrót i pociąg tryumfalnie wpada na wiadukt w Alei 3-go Maja, witany gromkim okrzykiem zebranych przy balustradzie tłumów.

Mkniemy między szpitalem Czerwonego Krzyża, a domami, do których łatwo zaglądać teraz będzie z przejazdu... Jeszcze trzy minuty przez nowy most na Wiśle, wiadukt nad łachą i nad łąkami i oto, przy dźwiękach hymnu narodowego pociąg wjeżdża

na nowe górne perony Dworca Wschodniego.

Pan Prezydent opuszcza wagon i w otoczeniu pp. ministrów udaje się do oczekujących przed dworcem samochodów. Uroczystość skończona, ale zostajemy jeszcze na dworcu. O 12.13 odszedł przecież z Dworca Głównego

pierwszy pociąg z pasażerami,

za chwilę tu będzie... Istotnie, o 12.21 zajechał na peron

pociąg do Baranowicz Nr. 831.

Niezbyt wiele w nim było pasażerów, nie przyzwyczaili się snać jeszcze ludzie do jeżdżenia na Wschód z Alei Jerozolimskich. Nie ma obawy! Przyzwyczają się...

Czekamy na pierwszy pociąg pasażerski, który wjedzie na Dworzec Główny — przez tunel. Właśnie nadszedł. Można nim jechać z Baranowicz do Poznania i, dalej jeszcze... My jedziemy tylko na Dworzec Główny — tym razem z pasażerami. Nie wykazują specjalnego entuzjazmu, ale są zaciekawieni. Ba. Niektórzy się nawet... boją! Po raz pierwszy w życiu — jadą pod ziemią!

Ale, gdy tylko pociąg wpadł na most i w Aleje 3 Maja, rozległo się z okien wagonów gromkie „hurra!", odpowiedziało mu jeszcze głośniejsze echo z ulicy i znowu tysiące chusteczek wionęło w górę. To Warszawa witała „swój" tunel i „swoje" pociągi, które ze skromnej Alei 3 Maja w Warszawie uczynią jeden z etapów gigantycznej trasy: Władywostok — Paryż...

(L)

Ofiary p. ministrowej Kawai

wdowy po pośle japońskim w Warszawie

P. ministrowa Kawai, wdowa po pośle Japonji w Warszawie ś. p. ministrze Kawai, pragnąc uczcić pamięć swego męża, przesłała za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych kwotę 300 zł. na biedne dzieci Warszawy, 300 zł. na szpital wojskowy, oraz 300 zł. na cele filantropijne policji warszawskiej.

200 procesów b. pracowników „Dzwonkowej"

Strajk odbiera pracownikowi wszystkie prawa...

W państwowych Zakładach Tele-Radjotechnicznych (t. zw. fabryce „dzwonkowej" w Warszawie) w styczniu r. b. wybuchł strajk włoski. Robotnicy zablokowali zakłady, pozostając tam przez kilka dni, w ciągu których przeprowadzali głodówkę. Powodem strajku były nowe sposoby obliczania urlopów oraz redukcje płac.

Policja siłą usunęła pracowników, opróżniając lokale zakładów, mimo oporu pracowników.

Następnie zarząd zakładów przyjął zpowrotem zwolnionych pracowników tylko jako trzecią dawnej liczby personelu, a pozostałe dwie trzecie znalazły się bez pracy.

Do sądu pracy wpłynęło w związku z tem

200 skarg

z żądaniami odszkodowania za niewykorzystane urlopy, zwrotu składek ubezpieczenia wewnętrznego oraz dwutygodniowej odprawy. Sumy powodowe wynosiły od 200 do 600 zł. na łączną sumę 60.000 złotych.

Sąd wydał wyrok oddalający pretensje pracownicze. W motywach wyroku sąd pracy pisze, iż

strajk jest zerwaniem umowy

i że robotnicy powinni byli najpierw wyczerpać wszelkie środki polubownego załatwienia sporu.

Do tej pory rozpatrzono 130 skarg pracowniczych.

Pracownicy, którym sąd nie przyznał wnoszonych roszczeń, składają apelację.

—(::)—

Gandhi

przed ważną decyzją

POONA, 2.9. Czynione są usiłowania, by skłonić Gandhi'ego do porzucenia polityki i całkowitego poświęcenia się sprawie klas upośledzonych.

Gandhi dotychczas nie powziął żadnej decyzji.

—(::)—

Gdańscy renegaci

GDAŃSK, 2.9. Naskutek zezwolenia senatu, zmienili swoje nazwiska: student Walter Szwedowski na Schwedow, prokurent Lecki na Lekies oraz wdowa Emma Przywara na Faust.

—:)✱:(—

Cenny kabel

kradną z kopalni

Kierownictwo ruchu maszynowego na kopalni hr. Laura w Chorzowie oddawna już stwierdziło, że w niewyjaśniony sposób giną z maszynowni całe zwoje cennego kabla dla przewodów wysokiego napięcia. Skradziony ostatnio zwój przedstawia wartość 6.000 złotych.

O systematycznych tych kradzieżach powiadomił kierownik maszynowni policję.

Proboszcz zabity przez bandytów

w czasie nocnego napadu na plebanję

KRAKÓW, 2.9. Donoszą z Wadowic: Dziś nad ranem, około godziny 3-ej na plebanję w Ryczowie, wdarło się kilku uzbrojonych bandytów, którzy zażądali od księdza wydania pieniędzy. Gdy napadnięty stawiał opór i począł wzywać pomocy, bandyci postrzelili go ciężko ze strzelby. Na odgłos strzału przybiegł z pomocą służący proboszcza, którego jeden z bandytów ranił w rękę.

Bandyci zrabowali około 600 zł. i pod osłoną ciemności zbiegli.

Ciężko rannego proboszcza ks. Maika przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie mimo natychmiast przeprowadzonej operacji, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Proklamacja Hitlera

na Kongresie norymberskim

BERLIN, 2.9. Dziś w Norymberdze odbyło się uroczyste otwarcie kongresu partyjnego narodowych socjalistów z całej Rzeszy. Kongres obraduje w olbrzymiej hali, posiadającej 30.000 miejsc siedzących.

O godz. 11 przybył Hitler w otoczeniu sztabu partyjnego. Po defiladzie 60 sztandarów poszczególnych okręgów partyjnych, rozpoczęły się przemówienia.

Bawarski minister spraw wewnętrznych Wagner odczytał dawno zapowiedziana proklamację Hitlera do narodu niemieckiego. Proklamacja ta zapowiada ponownie ostrą walkę z wszelką ewentualną opozycją, a w pierwszym rzędzie z komunizmem, potępia parlamentaryzm, podkreślając, że odpowiedzialność za wykonanie władzy należy wyłącznie do przywódców.

Trzej zwyrodnialcy

zarażali małe dzieci

Z Bielska donoszą: Miejscowe organa policyjne przytrzymały małoletnie dziewczęta: 13-letnią Małgorzatę Lenartównę i 12-letnią Stefanję Rembasównę za włóczęgostwo i żebranine po ulicach. W czasie badania lekarskiego ustalono, że dziewczęta te są zarażone. W związku z tem wdrożono dochodzenia za sprawcami, którzy dopuścili się zniewolenia i zarazili chorobą.

Dochodzenia zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, bowiem jeden ze sprawców został ujęty i rozpoznany przez ofiary. Przyznał się on do zarzuconego mu czynu, pozostali dwaj są już policji znani i ujęcie ich jest już kwestją czasu najbliższego.

Zmasakrowane zwłoki kolejarza

wleczone przez lokomotywę

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na dworcu przetokowym w Tarnowskich Górach zdarzył się wczoraj popołudniu o godz. 15-ej nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą jedno życie ludzkie.

Przechodzący wzdłuż jednego z torów 58-letni stróż kolejowy Augustyn Pyrek, zam. w Pszowicach nie zauważył nadjeżdżającej manewrującej lokomotywy, która uderzyła Pyrka tak silnie, że ten padł na szyny i uległ rozbiciu czaszki ponosząc śmierć na miejscu.

Lokomotywa powlokła go jeszcze na przestrzeni paru metrów, obcinając mu kiście rąk.

Zwłoki nieszczęśliwego kolejarza odstawiono do kostnicy szpitala w Tarnowskich Górach.

Bogate łupy bandy włamywaczy

Z Białej donoszą: Po trzydniowej rozprawie przed sądem okręgowym w Wadowicach zapadł w dniu wczorajszym wyrok przeciw dobrze zorganizowanej bandzie włamywaczy, która pod wodzą Władysława Hetnała i Franciszka Klimonta grasowała przez dłuższy czas na terenie powiatu bielskiego, bialskiego, żywieckiego i innych.

Przy rewizjach w czasie likwidacji szajki zrabowano łupy, a ukrywane przez szajkę musiała policja przewieźć samochodem ciężarowym. Łączne szkody wyrządzone przez włamywaczy wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W wyniku przewodu sądowego skazano przywódców po trzy lata więzienia, zaś 8-miu dalszych członków bandy skazano na kary od roku do 2 i pół lat więzienia.

Dzieci wykopały

kosztowności skradzione

w kościele

Dwa tygodnie temu nieznani świętokradcy dokonali zuchwałego włamania do kościoła parafjalnego we wsi Długa Kościelna gm. Okuniew, gdzie skradli różne aparaty, a m. in. drogocenną monstrancję ogólnej wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Zdawało się, że kosztowności kościelne ostatecznie trzeba będzie uznać za stracone bezpowrotnie, gdy nieoczekiwanie wczoraj odnaleziono je w sąsiedniej wsi Wiśniewo.

Dwoje dzieci gospodarza tej wsi, Piotra Klatkowskiego, pasąc krowy na łące, zauważyło, że ziemia pod przydrożną gruszą jest świeżo rozkopana. Zaciekawione zaczęły kopać i oto na pewnej głębokości natrafiły na skrzynię. O odkryciu swem zawiadomili rodziców i sąsiadów. Skrzynię wydobyto i otwarto. Znajdowały się w niej przedmioty skradzione w kościele w Długiej Kościelnej, troskliwie pozawijane, aby nie ucierpiały od wilgoci. Brakowało jedynie 2 patyn złotych.

—):✱(:—

Niemcy prowadzą z Danją

w meczu o puhar Davisa

LIPSK, 2.9. — Po pierwszym dniu meczu tenisowego Niemcy — Danja w trzeciej rundzie walk eliminacyjnych o puhar Davisa — prowadzą Niemcy w stosunku 2:0.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 3.9 o godz. 11-ej „10-lecie Urzędników i Funkcjonarjuszów m. Katowic"; o godz. 16-ej „Pani Prezesowa"; o godz. 20-ej „Odsiecz Wiednia".

Poniedziałek, 4.9 o godz. 20-ej „Odsiecz Wiednia".

Wtorek, 5.9 o godz. 20-ej „Fraülein Doktor".

Środa, 6.9 o godz. 20-ej „Pocałunek przed lustrem" — premjera.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE POPULARNE

W niedziele dnia 3 września o godz. 16-ej pop. wznowienie skrzącej humorem i dowcipem, pełnej komicznych sytuacyj krotochwili w 3-ch aktach „Pani Prezesowej" („Madame la President") spółki autorskiej Henneuina i Vebera. Obsadę głównych ról stanowią p. Orzecka, niezrównana odtwórczyni roli tytułowej, oraz pp. Hańska, Marecka, Marwicz, Zbyszewska, Arnoldt, Biesiadecki, Bryliński, Brandt, Godlewski, Jastrzebski, Kochanowicz, Zbyszewski. Reżyserja p. Biesiadeckiego.

PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH

W poniedziałek dnia 4 września o godz. 20-ej wieczorem Teatr Polski urządza przedstawienie dla bezrobotnych. Odegrana zostanie patrjotyczna sztuka W. Rapackiego p. t. „Odsiecz Wiednia". Bilety wydaje Miejski Komitet dla spraw bezrobocia.

Przed przedstawieniem wygłosi gawędę dla bezrobotnych p. Emil Zegadłowicz.

Oszukany świat pracy

Hitler zamiast chlebem karmi masy dźwiękami fanfary

Do powodzenia ruchu narodowo - socjalistycznego w Niemczech w dużej mierze przyczyniły się masy pracujące.

Jak to się stało?

Ze wszystkich krajów europejskich najbardziej masom pracującym Niemiec dał się we znaki kryzys gospodarczy. Nie tylko dlatego, że ogromna ilość warsztatów pracy musiała stanąć, ale i dlatego, że pracownik niemiecki

przyzwyczajony do dobrobytu,

nieznanego w wielu innych krajach, bardzo boleśnie zaczął odczuwać skutki kryzysu.

Wprost nie był przyzwyczajony do zaciskania pasa. Stąd też pracownik niemiecki stał się mniej odporny na braki życiowe, a bardzo często nędzę, niż pracownicy w innych krajach.

W tych warunkach każda obiecanka poprawy jego losu,

każde wzbudzenie nadziei

zmian na lepsze działało na robotnika i pracownika umysłowego w Niemczech bardzo pociągająco.

I w takiej oto chwili idzie do nich Hitler, głosząc, że tylko narodowy socjalizm może sprawić, że w Niemczech zapanuje

ład, porządek i dobrobyt.

Narodowy socjalizm bowiem — głosili hitlerowcy — jest ideą ludzi pracy, którzy dotychczas są postponowani i wyzyskiwani.

Z chwilą tedy, kiedy hitlerowcy wezmą w swe ręce rządy w Niemczech, zadymią wszystkie kominy w fabrykach i nastąpi sprawiedliwy podział dóbr.

Znana jest rzecz, iż człowiek zbity przez życie łatwo daje posłuch słowom, które otwierają perspektywy

naprawy jego doli.

Tak się też stało w Niemczech.

Masy pracujące zaczęły opuszczać szeregi socjalistyczne i chrześcijańsko - demokratyczne, przechodząc do szeregów hitlerowskich. Ale obecnie, kiedy narodowi socjaliści są już u władzy, co w dużej mierze zawdzięczają

siłom ludzi pracy, —

ludzie ci zaczynają pytać, kiedyż ta naprawa obiecywana przyjdzie, a przynajmniej, kiedyż wreszcie zacznie się.

Tymczasem miesiące mijają i nic — masy pracujące zaczynają się denerwować, czego objawy tu i owdzie już znaczą się przez wybuchy niezadowolenia, o których już donosiliśmy na naszych łamach.

Zdawałoby się, że odbywający się obecnie w Norymberdze, starem mieście niemieckiem, kongres narodowo - socjalistyczny zajmie się tą sprawą.

Okazuje się, że nie...

Znów słychać gromkie hasła, znów bojowe fanfary, znów wzywania do zjednoczenia i „heroicznych wysiłków", jak to nazywa Hitler, ale

nie widać decyzyi, któreby miały na wzgledzie los otumanionych mas pracujacych.

Już dzisiaj okazuje się, że szumnie zapowiadany kongres hitlerowski będzie zawodem dla tych, którzy szukali w ruchu narodowo - socjalistycznym wyjścia „z ziemi niedoli". I nic w tem niema dziwnego, bo

szczękiem oręża nie nakarmi się ludzi.

Nie chcemy powiedzieć, że żadne dla mas pracujących wyniki kongresu hitlerowskiego wywołają odrazu rewoltę i odsunięcie się od hitleryzmu, nie. Wywołają natomiast dalsze dojrzewanie fermentu, który

może wreszcie otworzy oczy otumanionym,

że na nienawiści, mordach, w obozach koncentracyjnych i t. p. nie wybuduje się dobra i pokoju.

):*:(

RADIO

KATOWICE Niedziela. 3 września. 9.00: Transmisja ze Spały. Msza Św. (Kazanie wygł. Ks. Biskup Kubina). 10.30: Muzyka ludowa (płyty). 11.30: Transmisja uroczystości dożynek z przed pałacu Pana Prezydenta Rzplitej w Spale (Korowód żniwiarzy). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Torunia. 12.10: Komunikat meteorolog. 12.15: Koncert z Warszawy. 14.00: Skrzynka pocztowa. 14.15: „Kościół w roli wychowawcy". 14.30: Pieśni ludowe w wyk. Chóru kop. im Moniuszki — Nikiszowiec. 15.30: Radiotygodink dla młodzieży. 15.45: Opowiadanie dla dzieci. 16.00: Uroczystość składania wieńców Panu Prezydentowi w Spale. 17.00: Transmisja międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja. 17.30: Odczyt p. t. „Organizacja rzemiosła". 17.45: Intermezzo muzyczne. 18.00: Recital śpiewaczy. 18.40: Rozmaitości. 18.55: Komunikat sportowy. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Recital śpiewaczy. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: D. c. transmisji ze Spały. 21.30: „Na wesołej 23.00: Muzyka taneczna (płyty). lwowskiej fali". 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22,45 —

Uroczyste otwarcie 3-go Kongresu

Ogrodnictwa działkowego w Katowicach

Wczorajszej soboty odbyło się w auli śląskich zakładów technicznych uroczyste otwarcie 3-go kongresu ogrodnictwa działkowego Rzeczpospolitej Polskiej.

Na uroczystość otwarcia przybył z Warszawy w zastępstwie ministra Hubickiego wiceminister opieki społecznej Piestrzyński, wojewoda śląski dr. Grażyński, ks. biskup Adamski, prezydent m. dr. Kocur, oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Otwarcia kongresu dokonał prezes związku dyr. Marciniec. Marszałkiem kongresu został wybrany prezydent miasta dr. Kocur.

Wiceminister Piestrzyński w przemówieniu swojem zwrócił uwagę na doniosłość należytej propagandy ogrodnictwa działkowego, które w bezpośredniem obcowaniu z przyrodą daje wytchnienie i ulgę po pracy codziennej. Akcja ta ma zwłaszcza kolosalnie duże znaczenie dla Śląska.

Minister Piestrzyński w końcu swego przemówienia zwrócił się z apelem, by nikt nie szczędził trudu i pracy w tej akcji mając przeświadczenie, iż dorzuca cegiełkę dla lepszego jutra w wwolnej Ojczyźnie.

Następnie przemawiał wojewoda dr. Grażyński witając zjazd imieniem województwa i rady wojewódzkiej. Wojewoda podkreślił, że kongres reprezentuje tę część społeczeństwa, która wobecnym okresie kryzysu ożywia duch ofensywy i pracy pozytywnej.

Przemawiali zkolei w imieniu duchowieństwa biskup Adamski podkreślił te wszystkie wartości moralne, jakie niesie z sobą idea ogródków działkowych, zwłaszcza dla wzmocnienia spoistości życia rodzinego.

Następnie przemówienie wygłosił dyr. Funduszu Pracy p. Grunwald z Warszawy, dr. Kocur i szereg delegatów towarzystw wszystkich miast polskich. W ciągu przedpołudnia wygłosili referaty naczelnik Wilczyński, inż. Czarnecki, oraz inż. Zaczyński.

Po wybroze komisji kongresu obrady przerwano, a uczestnicy w godzinach popołudniowych zwiedzili szereg kolonij działkowych w szeregu miejscowości centralnego rewiru przemysłowego Śląska.

Olbrzymie nadużycia kasjera

ekspedycji towarowej w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 2.9. — Tel. wł. — W tych dniach natrafiono na ślad

wielkich nadużyć,

popełnianych od szeregu lat w ekspedycji towarowej na stacji kolejowej w Sosnowcu. Poszkodowanym w danym wypadku jest magistrat sosnowiecki, jak można przypuszczać z tymczasowych obliczeń

na kilkaset tysięcy złotych.

Nadużycia polegały na fałszowaniu kwitów od należności pobieranych z tytułu podatku miejskiego od transportów kolejowych. Nadużyć dopuszczał się kasjer Ciepliński, który

nie wpisywał do księgi przychodów opłat,

wpłacanych przez liczne towarzystwa przemysłowe, dla których przychodziły ładunki z różnych miejscowości Polski.

Oprócz Cieplińskiego aresztowano pracownika zakładów Hulczyńskiego, Ignacego Wyszyńskiego i Ignacego Stasiwińskiego, pracownika firmy Dietl, Józefa Lisa oraz współwłaścicieli przedsiębiorstwa przewozowego w Sosnowcu Moszka Borensztajna i Jakóba Wajstucha.

Wszyscy aresztowani

fałszowali wspólnie kwity,

wystawiane z tytułu należnych magistratowi sum podatku miejskiego w wysokości 10 proc. od sumy przewozu. Pieniędzmi temi wszyscy dzielili się.

O rozmiarach nadużyć świadczy fakt, że od firmy Hulczyńskiego, która w ciągu ostatnich dwu lat miała wpłacić z tytułu podatku miejskiego do kasy magistratu 13.800 zł.,

wpłynęło jedynie 380 zł.

Ciepliński zajmował swe stanowisko od 1924 r. i cieszył się zaufaniem. Spodziewane są dalsze aresztowania.

):*:(

Samobójczy strzał posterunkowego

po przegraniu pensji w karty

Wstrząsające wrażenie na mieszkańcach wsi Lipiny wywarło samobójstwo jakie popełnił dziś rano wystrzałem z rewolweru w skroń posterunkowy policji Władysław Cichy.

Cichy podjął 1-go pensję i po ukończeniu służby o godz. 4-tej pop. zamiast pójść do domu wstąpił do jednego z miejscowych lokali, gdzie zasiadł do gry w karty ze znajomymi. Grał tak do białego rana, przegrywając 160 zł. Kiedy powrócił około 7-ej rano do mieszkania oddał żonie pozostałe z pensji 40 zł, a kiedy ta zapytała się go, gdzie jest reszta, zgnębiony Cichy dobył broni i strzelił do siebie w głowę.

W stanie groźnym przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie poddano go operacji. Cichy utracił oko i stan jego jest bardzo groźny tak, że jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Jakie będziemy płacić składki na ubezpieczenie?

Ważne dla pracowników i pracodawców

Przepisy nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, wobec zachowania odrębnych instytucyj po szczególnych ubezpieczeń, nie ustalają jednolitej składki dla wszystkich ubezpieczeń, lecz

dla każdego rodzaju oddzielnie

i to w sposób nieco odmienny, niż dotychczas było praktykowane.

Składki będą pobierane za pośrednictwem ubezpieczalni społecznych za osoby ubezpieczone w ubezpieczalniach społecznych, w Zakładzie ubezpieczenia pracowników umysłowych, w Zakładzie ubezpieczenia od wypadków i w Zakładzie ubezpieczenia emerytalnego robotników, na pokrycie bieżących świadczeń i tworzenie funduszów rezerwowych, na pokrycie zobowiązań ubezpieczeniowych oraz funduszów specjalnych, mających na celu zabezpieczenie regularnego pokrywania bieżących i przyszłych świadczeń z tytułu ubezpieczenia.

Jak dotychczas, za opłatę w całości składek

odpowiedzialny będzie pracodawca,

który opłacać będzie składki łącznie za wszystkie rodzaje ubezpieczeń, jakim podlegają zatrudnieni u niego pracownicy, z których wynagrodzenia potrącać będzie części składek przypadające na pracowników.

Wysokość składek została ustalona jak następuje:

Za ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa (ubezpieczalnie społeczne) pracowników umysłowych — 4.6 proc., za to samo ubezpieczenie pozostałych ubezpieczonych, to znaczy pracowników fizycznych — 5 proc.; powyższa składka przypada w połowie na pracownika i w połowie na pracodawcę.

Za ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek trwałej niezdolności do pracy — 8 proc. i na wypadek braku pracy (Zakład ubezpieczenia pracowników umysłowych) — 2.8 proc.; składka w pierwszym wypadku płacona będzie po połowie przez pracownika i pracodawcę, w drugim — na pracodawcę przypada 1 proc., a na pracownika 1.8 proc.

Za ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej, wskutek wszelkich przyczyn, robotników (Zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników) zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie — 5.8 proc., z których na pracownika przypada 3.6 proc., a za pozostałych ubezpieczonych robotników — 5.2 proc., z których na pracownika przypada — 3.3 proc.

Za ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci osoby ubezpieczonej wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej (Zakład ubezpieczenia od wypadków) składka obciążać będzie

wyłącznie pracodawcę

i będzie ustalana co trzy lata na podstawie obliczeń ubezpieczeniowo-technicznych.

Na pierwszy trzyletni okres obowiązywać będzie rozkład składek na ubezpieczenie od wypadków, ustalony przez Ministra Opieki Społecznej tak, aby ogólna przeciętna wysokość składki wyniosła 1.4 proc. zarobku ubezpieczonych, z wyłączeniem zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, za których składka wyniesie 1%.

W tych przedsiębiorstwach, w których zostanie stwierdzone większe niebezpieczeństwo dla zdrowia pracowników, część składki obciążającej pracodawcę może być podwyższona, nie więcej jednak niż do 3 proc. zarobku.

Pozatem za ubezpieczonych, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, lub których zarobek polega jedynie na utrzymaniu,

pracodawcy będą opłacać składki w całości.

Natomiast za osoby ubezpieczone, niezdolne do pracy wskutek choroby, składki nie będą pobierane, przez cały czas wypłacania im przez ubezpieczalnie społeczne zasiłku chorobowego.

Od pracodawców, którzy nie zgłoszą osób, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia we właściwym terminie, to znaczy

w ciągu siedmiu dni od daty przyjęcia pracownika,

ubezpieczalnie ściągać będą składki za czas od dnia powstania obowiązku ubezpieczenia oraz przysługiwać im będzie prawo ściągania opłat dodatkowych i występować z wnioskami o ukaranie grzywną do 500 zł. z zamianą wrazie nieściągalności na karę aresztu do trzech tygodni.

Pracodawcy, którzy w zgłoszeniach do instytucji ubezpieczeń społecznych podadzą nieprawdziwe dane, będą podlegać **karze grzywny do 3.000 złotych** z zamianą na areszt do sześciu tygodni.

Podobnie wrazie utraty przez ubezpieczonego prawa do świadczeń, z powodu niezgłoszenia go przez pracodawcę lub nieuiszczenia należnych za niego składek we właściwych terminach,

pracodawca obowiązany będzie wypłacić zainteresowanemu sumę, równą wartości wszystkich świadczeń, jakie otrzymałby z tytułu swego ubezpieczenia,

według obliczeń dostarczonych przez właściwą instytucję ubezpieczeń społecznych oraz wynagrodzić mu powstałe stąd szkody i straty.

Prawo przymusowego ściągania składek ubezpieczeniowych, przysługujące ubezpieczalniom społecznym, przedawnia się po trzech latach od dnia płatności poszczególnej składki, a należnościom ubezpieczalni i Zakładów z tytułu składek przysługiwać będzie pierwszeństwo zaspokojenia, stosownie do przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Od drobnej płotki do rekina...

Galerja szantarzystów i hochsztaplerów

Ajencja prasowa czy... własna żona — każdy sposób jest dobry...

Wykryta niedawno na terenie stolicy olbrzymia afera szantażowa kryminalistów podszywających się pod miano — dziennikarzy i grożących ogłoszeniem „rewelacyj" jeśli nie zostaną odpowiednio — honorowani..., wywołała wielkie wrażenie.

Niestety, trzeba stwierdzić, że tacy Jakubowicze i Giełczyńscy nie są bynajmniej odosobnieni w swej „działalności", że takich jak oni w murach wielkiego miasta

grasują całe masy.

Wielkie ryby i małe płotki żerują na każdej okazji, robią pieniądze na jednym fałszywym kroku, czasami tylko na nieostrożności czy lekkomyślności ludzkiej.

Jak wiadomo aresztowani szantażyści pragnąc jakoś upozorować swą działalność założyli

fikcyjną ajencję prasową,

która mieściła się w jednym pokoiku podnajmowanym za 15 złotych miesięcznie.

Dyrektorem tej „ajencji" był hochsztapler Katuszewski. Można go nazwać płotką.

Wielką rybą z hochsztaplerskiem zacięciem na europejską skalę jest znany w swoim czasie w Warszawie a obecnie zamieszkały w Berlinie — baron Tadeusz Poeck von Amenschild".

Ponieważ działalność tego hochsztaplera, który nazywa się poprostu: Tadeusz Pek i wywodzi się

z miasta Stryja,

dała się mocno we znaki Warszawie, nie od rzeczy będzie scharakteryzować ten nader ciekawy typ niebieskiego ptaka.

Pek w swoich planach zawsze działał na wielką skalę. Jeśli była okazja do wyszantażowania od kogoś pieniędzy, nie cofał się przed niczem.

Doskonale prezentujący się, ujmujący w obejściu, jegomość o dużych stosunkach potrafił z łatwością zdobywać sobie zaufanie i dostawać się do towarzystw, które normalnie powinny były być dla takiego typa zamknięte na sto spustów. Pekowi „pracę" ułatwiała

legitymacja dziennikarska.

Początkowo była to legitymacja jednego z wielkich dzienników prowincjonalnych, który po niewczasie zorjentował się komu właściwie wydał kartę dziennikarską. Nastąpiły ostrzeżenia w tymże dzienniku. „Baron" bynajmniej nie speszył się niemi. Zaczął tylko występować w roli — korespondenta zagranicznego jakiegoś bliżej nieznanego dziennika amerykańskiego. Nowe stanowisko jeszcze bardziej ułatwiło mu „pracę".

Kiedy nie udawało się nic wyszantażować tą drogą, „baron" miał w zanadrzu inny sposób — równie dlań dobry —

żonę...

Młoda i istotnie niezwykle piękna kobieta, była wyjątkowo solidną współpracowniczką hochsztaplerskich machinacyj pomysłowego małżonka.

Szantaże na tej drodze dawały Pekowi znacznie większe korzyści, a działał tak sprawnie, że po pewnym czasie

zabrakło w Warszawie ludzi, których wartoby było jeszcze szantażować.

„Baron" Pek spakował tedy manatki i wraz z żoną przeniósł się zagranicę gdzie małżonka kolejno „wychodziła zamąż" za niesłychanie bogatego arystokratę włoskiego, starszego pana, którego zrujnowała w tempie błyskawicznem, za jakiegoś

multimiljardera Egipcjanina,

którego także dobrana para błyskawicznie „wykończyła", wreszcie za Serba którgo wykańcza obecnie, przebywając razem z nim na Jasnym Brzegu i oszałamiając wszystkich niezwykłym przepychem.

Pan „baron" trzyma się zdaleka. Podobnie jak Jakubowicz w Warszawie, założył on w Berlinie

ajencję szantażową,

o tyle ciekawszą od warszawskiej, że zatrudniającą

kilkanaście osób personelu

i wydającą odpowiednio preparowane biuletyny.

Jak długo to potrwa — czas pokaże. Narazie „baron" ma piękną willę na Rivierze i dwie luksusowe maszyny...

Zuchwali hakatyści niemieccy

chcieli zadusić policjanta

Z Rybnika donoszą: Wczoraj po południu o godz. 2-ej na ulicy dworcowej w Wodzisławiu patrolujący funkcjonarjusz policyjny zatrzymał dla wylegitymowania trzy osoby, które śpiewały prowokacyjne pieśni niemieckie. Wobec odmowy okazania dokumentów osobistych posterunkowy zamierzał zatrzymanych doprowadzić na miejscowy komisarjat.

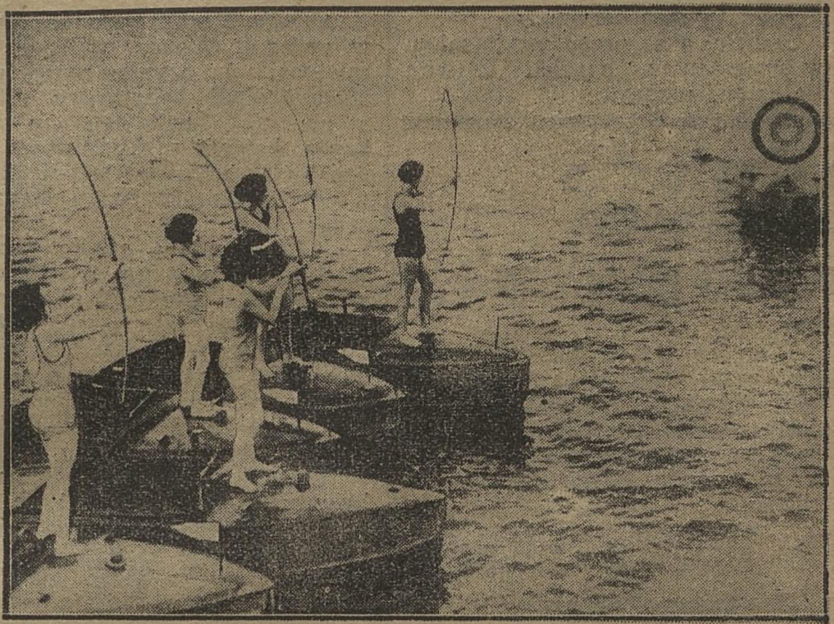
W czasie prowadzenia jeden z przytrzymanych niejaki Jan Rychlik z Radlina rzucił się na posterunkowego, uderzył go kilkakrotnie w skroń, poczem począł go dusić. W obronie własnej posterunkowy użył pałki gumowej, w czasie jednak szamotaniny pozostali dwaj zatrzymani i będący w ich towarzystwie kobieta zbiegli.

Na szamotanie to nadjechał furmanką rzeźnik Franciszek Gałeczka ze Świerklan Górnych, który zeskoczył z wozu i rzucił się na pomoc Rychlikowi, powalając posterunkowego na ziemię i usiłując go pobić..

Na pomoc znajdującemu się w opresji policjantowi nadbiegli przechodzący kolejarze, z których pomocą ujęto Rychlika i Gałeczkę. Awanturników ddtransportowano na posterunek policji..

Po spisaniu protokółu Rychlika i Gałeczkę przekazano władzom sądowym.

Dodatek ilustracyjny



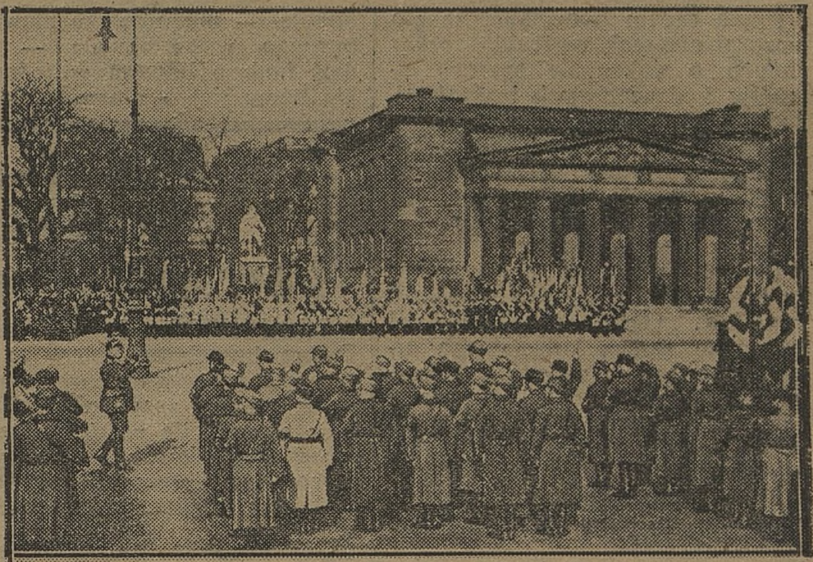
W słonecznem Long Beach bogate Amerykanki wynalazły nowy sport: strzelanie z łuków na falach oceanu.



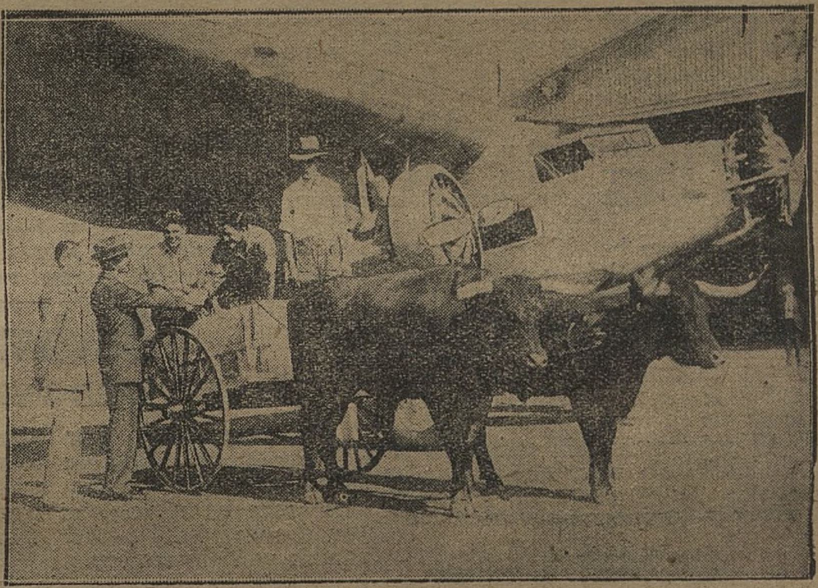
Sułtan Maroka w czasie pobytu w Compiegne (we Francji) przyglądał się różnym okazom hodowli rasowych koni, których jest namiętnym amatorem



Nowy taniec „urzędowy" w Niemczech, zalecany przez władze hitlerowskie, jako jedynie przyzwoity.



W Niemczech niema ani jednego dnia bez parady, a stary Hindenburg niestrudzenie bierze w nich udział — bo już tylko te funkcje pozostały mu z łaski Hitlera.



Zetknięcie się dwu epok: wspaniały trzymotorowy samolot i „przedpotopowy" zaprzęg wołowy.



W jednej z berlińskich szkół baletowych uczenice spędzają długie chwile na naśladowaniu zgrabnej postawy manekina.

Od miljonów - do łachmanów

Ponury dramat ofiar złego losu

Przed sądem lwowskim stanęło wczoraj czterech mężczyzn, oskarżonych o dokonanie szeregu oszustw i nieuczciwych tranzakcyj. Jeden z tej czwórki, niejaki Mikołaj Langer, zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę trybunału ze względu na swą przeszłość i

niezwykłe zaiste koleje jego upadku.

Langer jest synem znanej na bruku lwowskim bogatej rodziny mieszczańskiej. Ojciec jego, właściciel wielkiego sklepu kolonjalnego, uchodził wręcz za miljonera, a trojgu swych dzieci dał bardzo staranne wychowanie. Najstarszy Mikołaj ukończył zagranicą studja medyczne.

W momencie jednak, kiedy po powrocie do kraju miał uzyskać dyplom lekarski,

nastąpiła katastrofa.

Wskutek kryzysu i wskutek długotrwałej, a kosztownej choroby swej żony, stary Langer nietylko stracił cały majątek, ale nawet popadł w długi, a kiedy złamany śmiercią wiernej towarzyszki życia i on spoczął w grobie, najstarszy Mikołaj objął po nim już tylko silnie zadłużony sklep.

Brak fachowej wiedzy, a więcej jeszcze rosnący kryzys sprawił, że przyszła całkowita ruina. Sklep i mieszkanie Langera zlicytowano, a Mikołaj i jego ukochana siostra Zofja znaleźli się dosłownie na bruku,

bez żadnych środków do życia.

W tych warunkach krok tylko jeden do upadku moralnego, a rezultatem jego — proces o oszustwo.

W toku przewodu sądowego uwydatniła się w całej pełni nędza obojga dzieci dawnego miljonera.

Mikołaj — mimo swego uniwersyteckiego wykształcenia — pełni dziś funkcje biletera w jednem z kin lwowskich z płacą 45 zł. miesięcznie, a jego siostra...

Stanęła ona przed trybunałem w charakterze świadka. Zjawiła się na sali rozpraw

ubrana niemal w łachmany,

w podartej chustce zarzuconej na ramiona, że czyniła raczej wrażenie biednej dziewczyny z ludu, a nie córki najbogatszego ongiś kupca, kobiety wykształconej. Rozpaczliwie brzmiała spowiedź tej młodej niewiasty przed obliczem sądu:

— Ukończyłam szkołę średnią w Wiedniu, a potem studjowałam w Pradze w akademji sztuk pięknych — opowiada o sobie Zofja Langerówna. — Z kolei poświeciłam się studjom muzycznym w Wiedniu, a następnie badałam starośwecki język wschodni, sanskryt. Dziś przyjełabym każde,

najpodlejsze nawet zajęcie,

byle tylko móc utrzymać się jako tako i nie być ciężarem memu bratu. Żyjemy jak najgorsi nędzarze, a mieszkamy, a raczej nocujemy tylko oboje na werandzie restauracji ogrodowej na Wysokim Zamku, dzięki uprzejmości właściciela.

Niezwykła była decyzja, jaką w wyniku tego procesu powziął trybunał.

Ponieważ okazało się, że przewinienie Mikołaja Langera nie miało cech oszustwa, chodziło bowiem tylko o długi zaciągnięte w najlepszej wierze na ratowanie upadającej firmy — Langera uniewinniono. A równocześnie ci sami sędziowie — prywatnie już — wraz z obrońcą, postanowili

zaapelować do Kongregacji Kupieckiej,

aby zajęła się losem nieszczęśliwych dzieci zmarłego kupca i zasłużonego dla tej instytucji działacza, którego zły los pozbawił dorobku całego życia, a dzieci jego zepchnął na samo dno nędzy i upodlenia.

Po 5-ciu dniach

okupacji bieda-szybu

bezrobotni rozpoczęli głodówkę

SOSNOWIEC, 2.9. — Tel. wł.— Czterej bezrobotni, którzy na znak protestu przeciwko zamierzonemu przez władze zasypaniu bieda-szybów spuścili się na dno swej miniaturowej kopalni, zaprzestali wczoraj, w piątym dniu swego oryginalnego strajku, przyjmować pożywienie.

Wszyscy czterej głodowali również przez cały dzień dzisiejszy i oświadczyli, że głodówkę przerwą dopiero wówczas, gdy władze cofną swe zarządzenie o zasypaniu bieda - szybu, dostarczającego im chleba.

Niemcy wyzyskują każdą okazję

do antypolskich demonstracyj

Z Tarnowskich Gór donoszą: W związku z odbywającem się dziś w Niemczech świętem dzieci dopuszczano się na pograniczu nowych bezczelnych prowokacyj. I tak np. w pobliżu przejścia granicznego Repty Nowe obywatele polscy byli świadkami jak przechodzący w pobliżu niemieckiego urzędu celnego w Grónikach pochód niemieckich dzieci szkolnych w ilości około 300 pod nadzorem władz szkolnych i nauczycieli śpiewał antypolskie bojowe pieśni, wymachując przytem demonstracyjnie sztandarami ze swastykami.

Takie same zajście miało miejsce w pobliżu kolonji Wiktor, gdzie te obie wycieczki połączyły się, potem po wzniesieniu szeregu okrzyków przeciwpolskich podążyły w stronę lasów w Ptakowicach.

Podobne demonstracje graniczne miały miejsce również na innych odcinkach.

Zuchwała kradzież

luksusowego samochodu

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszego wieczoru dokonano niezwykle zuchwałego włamania i jeszcze bezczelniejszej kradzieży w dyrekcji ks. Henckel Donnersmark w Karłuszowcu.

Włamania dokonano do garażu dyrekcji, gdzie stała nowa 6-osobowa limuzyna marki Horch Śl. 7155 z 12-cylindrowym motorem 20396. Samochód ten przedstawiający wartość 50.000 zł. wywieziono w niewiadomym kierunku.

Kradzieży przypuszczalnie dokonał mechanik 30-letni Michał Iwanow z Jasła, zamieszkały ostatnio w Tarnowskich Górach (Szopena 6).

Złoto z gliny

Nowe rewelacje Dunikowskiego

W obecności specjalnego wysłannika pisma niceiskiego „Le Petit Nicois", Dunikowski, przebywający obecnie w Spobaletti we Włoszech, miał dokonać przetworzenia gliny w złoto.

Według relacji dziennika, Dunikowski powtórzył swoje doświadczenie kilkakrotnie, zawsze z dodatnim skutkiem, wydobywając pokaźne grudki złota z ziemi, przywiezionej specjalnie w tym celu z Nicei.

Ziemię tę poddawał on działaniu specjalnej materji promieniotwórczej.

Wydobyte w czasie eksperymentów złoto przewiózł dziennikarz w zaplombowanej probówce do Nicei, gdzie będzie ono poddane badaniu.

„Le Petit Nicois" zapowiada rewelacyjny artykuł naukowy, w którym Dunikowski po raz pierwszy poda kilka szczegółów swego wynalazku.

Zagadkowy szkielet

wykopany w piwnicy

Z Bielska donoszą: Przy przebudowie domu Jana Mendroka w Starym Bielsku, należącego do rodziny Mendroków już od 150 lat natrafiono przy przekopywaniu piwnicy na szkielet kobiety, zakopany w ziemi na głębokości 1 metra. Jak ustalono zagadkowy szkielet spoczywa już w ziemi 50 lat.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja celem wyświetlenia, czy miała może miejsce tu zbrodnia.

Wyścigi konne

w Brynowie

W niedzielę 3 września drugi dzień wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie.

Początek wcześniejszy o godz. 14.30 zawsze bez względu na pogodę.

Rozegranych zostanie 7 gonitw i to 5 płaskich, z tych jedna gonitwa sprzedażna, po której koń zwycięzca będzie wystawiony na sprzedaż z licytacji na torze, 2 z płotami i 1 z przeszkodami, do której zgłoszono aż 12 koni, co jest niebywałe w gonitwach z przeszkodami.

Wyścigi w niedzielę zapowiadają się pod każdym względem dobrze. Koni zgłoszono dużo — biegi będą dobrze obsadzone, temsamem wypłaty w totalizatorze mogą być dobre jak w ub. niedzielę.

Dla udogodnienia podzielono kasy totalizatora i to stawki po 5 zł. będą po lewej stronie trybuny, a po prawej stawki po 10 i 50 zł.

Autobusy miejskie kursują z Rynku na tor — przed i po wyścigach.

Nieostrożny myśliwy

Z Rybnika donoszą: Polujący wczoraj po południu na polach w pobliżu Zamysłowa Edward Ryszka i niejaki Krybuś z Popielowa nie zachowując należytych ostrożności postrzelili śrutem powracającego ze szkoły 12-letniego Pawła Widucha z Zamysłowa. Nieszczęśliwy chłopiec został dosłownie posiekany śrutem.

Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala w Rybniku gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Plany

Teatru Polskiego

Dyrekcja Teatru Polskiego w Katowicach, w ciągłej trosce i czujności o jaknajwyższy poziom repertuarowy, zaangażowała z dniem 1 września b. r. na stanowisko doradcy literacko-artystycznego i prelegenta znanego poetę i dramaturga Emila Zegadłowicza. Autor wielu dramatów z „Lampką Oliwna", „Głazem granicznym" i przekładem „Fausta" oraz znanej publiczności katowickiej „Turandot" na czele, był wieloletnim kierownikiem literackim miejskich teatrów w Poznaniu, oraz redaktorem pisma teatralnego „Świat kulis".

Całość repertuarowa podzieliła Dyrekcja na trzy zasadnicze grupy: 1) Repertuar klasyczny i poetycki (Słowacki, Wyspiański, Fredro, Molier, Szekspir i t. d.), 2) Repertuar popularny (np. Ogniem i mieczem w przeróbce Popławskiego, „Święty Wojciech" Danielewskiego i in.), 3) Repertuar komedji współczesnej i sztuk o charakterze socjalno-obyczajowym.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

Głodowa pensja i miłość

Jestem zakochany, tak zakochany, w pełnem tego słowa znaczeniu, w milutkiej ładniutkiej i bardzo sympatycznej Zosi.

Kocham ją bardzo, a jednak będę zmuszony o niej zapomnieć. Dlaczego? Bo mam przyjemność być urzędnikiem, któremu tak zredukowano głodową pensję, iż sam się dziwię, że wogóle egzystuję i to tylko dzięki rodzicom, u których zamieszkuje.

Uważam, że w tym wypadku żenić się z kobietą nie posiadającą majątku jest rzeczą wykluczoną, bo czyż przyjemnie mi będzie odmawiać wszystkiego żonie i żyć w skrajnej nędzy.

Będąc, jak już zaznaczyłem, bardzo ładną, może Zosia wyjść bogato zamąż i żyć szczęśliwie. Nie chce być dla niej przeszkodą. Wiem, że jeśli wyjedzie, strasznie się będę meczył.

Chodząc po parkach będę sobie ciągle przypominał: „tu na ławce tej powiedziałem jej, że ją kocham", wchodząc do kawiarni: „tu z nią siedziałem, tam tańczyłem". Boże! Co to będą za męki!

Lecz dzięki Bogu, że mam jeszcze siłę woli i zmuszę się do zapomnienia o niej. Czas jest najlepszym lekarzem, jak powiedział jakiś mędrzec. Powiedziałem jej, że postaram się o niej zapomnieć w przeciągu trzech miesięcy. Ona mi mówi, że w takim razie nie kocham jej, bo miłość, o której się pamięta tylko trzy miesiące nie jest miłością.

Niech Pan jej napisze, że kocham ją bardzo i że powinna raczej cieszyć się z tego, że będę się męczył przez długie trzy miesiące niż może przez całe życie, bo wtedy bym napewno oszalał, a sadzę, że nie chciałaby, abym zakończył swój żywot w zakładzie dla obłąkanych.

A.

— Ma Pan wielką rację. Bohaterstwem jest postąpić tak jak Pan, wyrzec się miłości dla tego, że nie chce się wiązać życia ukochanej osobie, że nie chce się widzieć jej w niedostatku...

Ale mimo to twierdze stanowczo, że Pan nie kocha swej narzeczonej.

Mężczyzna naprawdę zakochany nie filozofuje, tylko żyje nadzieją, że ciężkie jego położenie się zmieni. Nie rezygnuje, ale stara się wziąć z losem za bary.

Może to lepiej, że rozstajecie się już teraz z racji redukcji Pańskiej pensji, niżbyście mieli to zrobić później doszedłszy do wniosku, że niema między Wami miłości.

WTEDY USTĄPIĘ...

Mam lat dwadzieścia i kocham się w mężczyźnie lat trzydzieści jeden, który jest żonaty, ale żyje w separacji z żoną i ma córeczkę. Córeczka zaś jest przy nim, a matka nawet nie widuje się z nią.

Mówi mi, że wkrótce otrzyma rozwód, a następnie weźmiemy ślub, ale ja wątpię w to czy w kościele katolickim istnieją rozwody, a następnie można otrzymać ślub z drugą w tymże kościele.

Mam liczne towarzystwo młodych kawalerów, lecz nie zainteresował mnie żaden z nich tak, jak ten „jedyny". No i naprawdę nie wiem, jak mam postąpić, bo kocham go, jak matka swe dziecko i czuję, że mam wzajemność i sądzę, że nic z jego strony nie stoi mi na przeszkodzie.

Jedynie ustąpić mogę tylko wtedy, gdy żona jego zrozumie swój błąd i wróci, a następnie będzie dobrą matką i żoną, wtenczas życzyłabym im szczęśliwego pożycia małżeńskiego i bez żadnego „ale" ustąpiłabym, uważając, że ma pierwszeństwo, lecz on twierdzi, że to nie nastąpi nigdy.

Następnie przychodzi on do mnie, zna moich rodziców, lecz rodzice nie wiedzą o niczem i obawiam się wyznać prawdę, bo jak sądzę otrzymałabym kategoryczną odpowiedź — nie, tak być nie może, a rozłąka z ukochanym dla mnie jest okropna.

Więc proszę bardzo o łaskawe udzielenie mi rady a jednocześnie odpowiedzi o tych rozwodach i ślubach, za które zgóry z całego serca dziękuje.

— Z listu widać tylko, że jest Pani bardzo mocno zakochana w owym panu...

Ale czy on wart tej miłości, czy rozwód z pierwszą żoną nie nastąpił z jego winy — o tem ani słowa.

A warto to przemyśleć. Warto też zastanowić się, czy potrafi Pani być dobrą matką dla jego dziecka.

Pozatem muszę Panią rozczarować, że w kościele katolickim rozwodu on nie dostanie.

Jednem słowem, chcąc pozostać przy nim musi się Pani przygotować na przeżycie wielu, wielu przykrości, które tylko wielka, prawdziwa miłość może wynagrodzić.

ON NIE DLA PANI

Ośmielam się i ja zwrócić do Sz. Pana i wyspowiadać się z dręczących myśli.

Otóż rok temu, po rozstaniu z moim narzeczonym z przyczyn od nas zupełnie niezależnych, rzuciłam się w wir życia, by zapomnieć o nim...

Na jednym balu zapoznałam pewnego pana, który od pierwszej chwili b. zainteresował się mną.

Krótka znajomość przemieniła się niedługo w gorącą miłość z Jego strony. Jest to przystojny, inteligentny, starszy Pan, który w zupełności odpowiadałby mi jako przyszły towarzysz, lecz niestety jest wiele powodów, które mnie wstrzymują od ostatecznej decyzji.

Pomijając to, że był żonaty (obecnie wziął rozwód z żoną), czasami Jego zachowanie się jest tak dziwne, że poprostu go nie rozumiem.

Często sprzeczamy się i choć wiem, że odejść odemnie nie może, w sprzeczce odchodzi, by za kilka godzin przysłać albo list pełen pogróżek, zapowiedzi zmarnowanego życia, że, obawiając się konsekwencyj, przebaczam mu wszystko, albo też przychodzi sam i koniec jest oczywiście ten sam.

Ale tak stale być nie może, ponieważ dobrze wie, że obecnie nie przebywam w żadnym męskim towarzystwie, że zostane jego małżonką, powinien swoje zachowanie zupełnie zmienić i nie prześladować mnie byle błahostkami.

Obecnie zwracam się do Sz. Pana Redaktora, by zechciał łaskawie udzielić odpowiedzi, czy mam odejść od niego i pozwolić, żeby się mścił, nie licząc się zupełnie z jego bólem, czy też zostać i znosić nadal jego zachowanie, które wiem, że się nie zmieni, gdyż próbowałam już rozmawiać z nim na ten temat.

I.

— Nierówny charakter tego człowieka, jego „rozwodnicza" przeszłość nie czynią zeń pożądanej dla Pani partji.

Zwłaszcza, że nosi Pani w duszy głęboko wspomnienie narzeczonego, z którym rozstaliście się „z przyczyn niezależnych".

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie zachęcam Pani do tego małżeństwa.

Nowe radjostacje w Poznaniu i Toruniu

DALSZA ROZBUDOWA SIECI POLSKICH ROZGŁOŚNI

„Polskie Radjo" zrealizowawszy swój wielki projekt rozszerzenia sieci polskich rozgłośni i pokrycia całego kraju odbiorem detektorowym, dzięki wzniesieniu potężnej rozgłośni centralnej, nie zakończyło na tem swej akcji. Oto w pierwszych dniach grudnia r. b., a w każdym razie przed Świętami Bożego Narodzenia, Poznań, który dotychczas rozporządzał rozgłośnią o słabej mocy, otrzyma nowoczesną silną stację. Rozgłośnia ta mieścić się będzie w Cytadeli Poznańskiej, przyczem przy budowie jej wykorzystane zostaną budynki oraz trzy 85-metrowe maszty dawnej radjostacji pocztowej.

PRZYSZŁA ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA

Dotychczasowa rozgłośnia poznańska, ze względu na swoją słabą moc nie obejmowała zasięgiem detektorowym całego Województwa Poznańskiego. W myśl planów „Polskiego Radja" nowa rozgłośnia poznańska rozporządzać będzie mocą 16—17 KW. a więc będzie odpowiadała siłą, a nawet nieco nią przewyższy, nowoczesne rozgłośnie we Lwowie i Wilnie.

Konstrukcja nowej radjostacji poznańskiej odpowiadać będzie najnowszym wymogom technicznym, które dyktuje tak szybki i ogromny postęp dokonywujący się w dziedzinie radjotechniki, dzięki czemu wymagania w stosunku do radjostacyj stale wzrastają. Rozgłośnia poznańska pracować będzie precyzyjnie, zwłaszcza, pod względem jakości transmisji i stałości fali. Radjostacja poznańska otrzyma aparaturę zakładów Marconiego, zaś „Polskie Radjo" we własnym zakresie wykona montaż tej aparatury, przeróbkę budynków, przebudowę anteny, urządzeń w studjach, urządzeń chłodniczych, zmodernizowania amplifikatorni i t. p. W ten sposób okręg poznański posunie się pod względem rozwoju radjofonji dużemi krokami naprzód.

ÓSMA ROZGŁOŚNIA POLSKA — TORUŃ

Pozatem „Polskie Radjo" przewiduje uruchomienie w roku przyszłym radjostacji w prastarym Toruniu. Radjostacja ta posiadałaby mniej więcej moc nowej rozgłośni poznańskiej i obsługiwałaby okręg pomorski, który dotychczas korzystał bezpośrednio z rozgłośni raszyńskiej. Dzięki budowie rozgłośni w Toruniu, radjosłuchacze pomorscy dysponować będą znacznie lepszym odbiorem, gdyż rozgłośnia toruńska posiadać będzie przypuszczalnie własny zasięg ponad 100 klm.

Budowa dwóch nowych rozgłośni w Poznaniu i Toruniu jest niezmiernie ważnym krokiem „Polskiego Radja" w kierunku zapewnienia radjosłuchaczom niektórych okręgów jak najlepszego odbioru radjowego.

TRANSMISJA INAUGURACYJNEGO PRZEMÓWIENIA Z KLINIKI KRAKOWSKIEJ

Niezwykłą i nie notowaną dotychczas w historji radjofonji przysługę odda radjo, międzynarodowemu zjazdowi prawników słowiańskich, który odbędzie się w Bratislavie, oraz polskiej propagandzie zagranicznej. Wspomniany zjazd odbędzie się dnia 9 września r. b., jednakże przewodniczący tego zjazdu, prof. Dr. Kazimierz Kumaniecki, przebywa od kilku tygodni w jednej z klinik krakowskich, złożony niemocą. Rzecz jasna, iż prof. Kumaniecki, nie może wziąć udziału w zjeździe, wskutek czego przewodnictwo kongresu prawników państw słowiańskich w Bratislavie przeszłoby w inne ręce.

W ostatniej chwili przychodzi z pomocą radjo. Oto „Polskie Radjo" postanowiło zainstalować w klinice krakowskiej dnia 9 września mikrofon, dzięki któremu punktualnie o godz. 9.00 prof. dr. Kazimierz Kumaniecki wygłosi przemówienie inauguracyjne jako przewodniczący zjazdu do prawników zebranych w Bratislavie. Kongres prawników odbierać będzie przemówienie prof. d-ra K. Kumanieckiego, dzięki głośnikom zainstalowanym na sali obrad. W ten sposób radjo oddało dużą przysługę kongresowi, pełniąc równocześnie swą rolę propagandową na terenie zagranicznym.

Odpowiedzi Czytelnikom

Nieszczęśliwa Krysja (Rysia). Prosimy o szczegółowe podanie, w jaki sposób miało to miejsce i skąd dopiero po roku dowiedziała się Pani o tem. Niezależnie od tego powinna Pani przedewszystkiem udać się do lekarza, któremu należałoby również tę całą historję opowiedzieć. Po nadesłaniu nam bardziej szczegółowej relacji będziemy dopiero mogli udzielić rady jak postąpić.

Tajemnice toru wyścigowego

RULETA

Po wielu przejściach, ukrywając się ciągle przed okiem władz śledczych, które tropiły ją bezwzględnie i zapamiętale, ominąwszy wszystkie trudności na granicy polsko-gdańskiej, Rita znalazła się w Zoppotach. Gdzież bowiem ponieść ją mógł jej temperament lubujący się tylko w hazardzie.

Przecież ponad wszystkie uczucia, górowała w niej chęć do gry, chęć do ryzyka. Całe jej życie dotychczasowe, wszystkie jej poczynania nacechowane były ryzykiem. Wszystko cokolwiek zdarzyło się w jej życiu nie było rezultatem przemyślanej pracy, a nagłą wygraną lub przegraną, dyktowaną przez ślepy los.

Nic więc dziwnego, że znalazła się tam, gdzie mała kulka rulety dyktuje ludziom wyroki szczęścia lub śmierci. Cóż wic dziwne go, że ten magnes pociągnął ją jak wielu innych i kazał na szalę rzucić ostatnie grosze, jakie miała. Nie zrażało ją to, że na nią jako na obywatelkę polską niechętnie patrzano w Zoppotach, choć wytwornie witano w kasynie. Cóż zresztą miała ona wspólnego z polskością. Urodzona w Kurlandji wiodła ciągle życie międzynarodowej awanturnicy, dla której niema żadnych przeszkód w postaci kordonów granicznych. Niebieskie ptaki całego świata fruwają sobie spokojnie i bezpiecznie.

Rita rzucona w środowisko graczy odrazu poczuła się dobrze.

Mieszkała w małym hoteliku przy bocznej uliczce, musiała przecież oszczędzać. Niewolno jej było wydawać pieniędzy na siebie, wszystko jakiś mus wewnętrzny kazał jej zanieść pod grabki krupiera. Zatraciła nawet poczucie kokieterji, właściwe wszystkim kobietom. Zaniedbała swój wygląd zewnętrzny, poświęcając wszystko na grę.

Początkowo niedopisywało jej szczęście.

Przegrywała wszystko i chociaż przesiadywała do późnej nocy w kasynie, wychodziła ponura, zła i zgrana do ostatniej nitki.

Jedyną jej nadzieją był pierścień z wielkim brylantem ofiarowany jej w swoim czasie przez Jura. Kiedyś mówiła, że z tym klejnotem nie rozstałaby się za nic na świecie, że stanowi on dla niej talizman miłości i że wraz ze stratą jego, utraci także miłość Jura.

Wielokrotnie zadawała sobie Rita pytanie, czy kochała ona Konrada naprawdę. Nigdy nie wysilała się aby dać sobie na to odpowiedź. Wiedziała tylko, że Jur kocha ją bezgranicznie i że dla niej gotów jest poświęcić życie.

Jaką wobec tego wartość dla niej mógł mieć ten pierścień, skoro Jur, gdyby stać go było na to, kupiłby jej takich samych kilkanaście.

Dlatego też w Zoppotach nie zawahała się przed złożeniem i tego ostaniego klejnotu na szali gry.

Jeden z miejscowych jubilerów do którego Rita zaniosła pierścień, aby go sprzedać, zachwycił się jego pięknością, ale nie dał poznać po sobie. On znał swoją klientelę. Wiedział, że Rita musi kamień sprzedać ażeby mieć pieniądze na grę, więc musi go sprzedać za taką sumę, którą on jej wyznaczy.

Rita na widok pieniędzy, które jubiler wyjął z kasy ogniotrwałej i rozkładał na ladzie, straciła zupełnie panowanie nad sobą. g 6

Aczkolwiek była zawsze zimna i wyrachowana, aczkolwiek zawsze umiała cenić wartość pieniądza, teraz gotowa była wziąć każdą sumę, jaką ofiarowywał jej jubiler, byle natychmiast pobiec do kasyna, byle zaraz zacząć próbować szczęścia, które przecież mogło się do niej znowu odwrócić.

Chwyciła pieniądze, nie zwracając uwagi na to, iż nawet przy najniższej stawce na kamienie i złoto, mogłaby osiągnąć za pierścień dwa razy tyle.

Do sali weszła szybkim krokiem.

Przy stole siedziało już to samo towarzystwo międzynarodowe, które znała z poprzednich wieczorów.

Jedni zachowywali się spokojnie. Ci grali tylko tutaj dla rozrywki. Inni, na twarzy mieli wypisane, że gra jaka się tam odbywa idzie o najwyższą stawkę, bo o ich honor, a kto wie czy i nie o życie. Prędko toczyła się kulka rulety, padały cyfry, błyskały barwy, a grabki krupiera szybkiemi zgrabnemi ruchami zagarniały że stołu pieniądze.

Odziwo! oPdczas gdy przed innemi graczami leżały malejące raz po raz paczki banknotów, przed Ritą stos pieniędzy rósł. Istotnie szczęście uśmiechnęło się do niej znowu, a Rita myślała sobie, że jeszcze raz uśmiechnęło się do niej szczęście Konrada. Wszak jego to talizman spowodował, iż z krańcowej nędzy znowu wróciły jej pieniądze, że była choć na pewien czas uratowana.

W nocy w numerze hotelowym podniecona, zdenerwowana obliczała pieniądze. Miała kilkanaście tysięcy.

Zaraz następnego ranka postanowiła udać się do jubilera, ażeby odkupić pierścień, który z talizmanu miłości, stał się jej talizmanem szczęścia.

Jubiler jednak zażądał już dwukrotnie wyższej sumy, twierdząc, iż pierścień ma zamówiony i że nawet pobrał już zadatek.

I z takimi klientami jubiler miał dość często do czynienia. Wiedział, że nie zawahają się oni przed zapłaceniem żądanej sumy. Wiedział, bo w jego kasie ogniotrwałej, bardzo często znajdowały się klejnoty o charakterze najdroższych pamiątek lub rodowych klejnotów.

Zazwyczaj jubiler trzymał kupioną rzecz kilka dni, wiedział, że kapitał włożony w nią oprocentuje mu się tysiąckrotnie.

Istotnie Rita pierścień odkupiła.

Zaraz po otwarciu gry poszła znowu do kasyna. Dziś mając przy sobie większą sumę pieniędzy grała dużo spokojniej. I znów stała się przedmiotem ogólnej zazdrości. Natrętne piękne kobiety, które całe dnie spędzają przy rulecie, w poszukiwaniu bogatego wygranego, mężczyzny, nie wahały się podchodzić do niej.

— Daj setkę na szczęście. Daj setkę, bo inaczej znów los odwróci się od ciebie.

Rita nie dziwiła się tej poufałości.

Wiedziała dobrze kim są te kobiety i że do słów ich nie należało przywiązywać większej uwagi. Nie szczędziła im stówek i jak sądziła dlatego szczęście trzymało jej się w dalszym ciągu.

W ciągu trzech dni nie poznałby nikt Rity, dotychczas zaniedbanej i przygaszonej.

Znów stała się wielką damą, znów w miejscowych dancingach olśniewała wspaniałemi toaletami i przyćmiewała wszystkie kobiety, blaskiem swej fascynującej urody.

Stała się królową balów, otoczona była zawsze rojem wielbicieli.

Jeszcze przez pewien czas przebywała w Soppotach, wreszcie wyjechała do Gdańska z zamiarem przedostania się do Berlina.

Kiedyś jednak żal jej się zrobiło Warszawy. Zatęskniła za stolicą, a gdy przejrzała gazety i ujrzała w nich artykuły o rozpoczynającym się sezonie wyścigowym, postanowiła wszcząć kroki umożliwiające jej powrót do stolicy.

W tym celu nawiązała korespondencję z jednym z adwokatów warszawskich. Prosiła go ażeby zachowując jak największą dyskrecję co do miejsca jej obecnego pobytu zebrał u władz wszystkie wiadomości dotyczące oskarżeń, które na niej ciążą.

Czekała na odpowiedź około tygodnia i zasmuciła się tą wiadomością.

Adwokat donosił, iż władze policyjne zbudowały przeciwko niej oskarżenie za cały szereg czynów występnych w czasie jej działalności wyścigowej.

Adwokat dyskretnie radził nie wracać, jeśli nie chciała narazić się na niebezpieczeństwo.

Zresztą bliższych szczegółów nie mógł jej podać, ponieważ władze wzbraniały się udzielać jakichkolwiek informacyj, a bliższe interesowanie się adwokata jej sprawą, mogło nasunąć podejrzenie, iż zna on miejsce pobytu swej mocodawczyni i pozostaje z nią w bliskim kontakcie.

Narazie więc Rita postanowiła pojechać do Berlina i stamtąd dopiero czynić starania o przyjazd do Polski.

W pociągu poznała młodego człowieka, z którym początkowo rozmawiała po niemiecku, dopiero później oboje zgadali się, iż są Polakami, a nawet mają wspólnych znajomych w Warszawie.

Przypadkowy ów znajomy, jak się okazało, był agentem teatralnym, sprowadzającym zagraniczne atrakcje do dancingów i music hallów w Polsce. Znał on doskonale Jura i wiedział o przeżyciach jego z Ritą. Gdy Rita, która zachowywała ciągle swe incognito, opowiedziała mu o swoich sukcesach przy ruletce w Zoppotach, rzekł:

— Widocznie straciła pani szczęście w miłości, skoro tak bardzo dopisuje pani szczęście w grze.

Teraz uważniej spojrzała na towarzysza podróży. Był to młody elegancki mężczyzna, jeden z takich, którzy zawsze podobają się kobietom.

— Tak istotnie w miłości jestem nieszczęśliwa.

— Dziwię się bardzo, tak piękna kobieta, żeby miała powód skarżyć się na brak powodzenia w miłości?

(Dalszy ciąg jutro).

Nieboszczyk, który nie umarł

Ponura zagadka szpitala lwowskiego

Do lwowskiego szpitala Powszechnego przywieziono przed kilku dniami chorego mężczyznę, legitymującego się papierami na nazwisko Jana Skibińskiego, zamieszkałego przy ulicy Badeńskich nr. 7.

Mimo troskliwej opieki lekarzy, chorego nie udało się utrzymać przy życiu i

onegdaj rano zmarł.

Wobec tego zarząd szpitala zawiadomił o tem rodzinę, domagając się zarazem pokrycia kosztów leczenia, oraz odebrania zwłok.

Jakież było zdziwienie lekarzy szpitalnych, gdy w odpowiedzi na to zjawił się w kancelarji szpitala jegomość, który oświadczył, że on właśnie jest owym zamieszkałym przy ul. Badenich 7 mistrzem stolarskim Janem Skibińskim,

że czuje się najzdrowszym w świecie,

w szpitalu nigdy nie przebywał i — nie umarł, ani tak rychło umierać nie myśli. Na poparcie swego dowodzenia, rzekomy „nieboszczyk" przedstawił wszystkie dokumenty osobiste.

Zarząd szpitala Powszechnego znalazł się w nielada kłopocie. Tu żyw i zdrów człowiek — a w kostnicy szpitalnej nieboszczyk tego samego nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania.

Celem rozwiązania tej zagadki, zwrócono się do policji. Skrupulatne jednak dochodzenie nie zdołało dotąd wyświetlić

tajemnicy zmarłego osobnika.

Policja przypuszcza tylko, że rodzina owego nieznanego nieboszczyka, chcąc uchylić się od ponoszenia kosztów leczenia szpitalnego, zaopatrzyła ciężko chorego w sfałszowane papiery, opiewające na nazwisko Jana Skibińskiego z ulicy Badenich. Są to jednak tylko domysły.

Faktem zaś jest, że tajemniczy nieboszczyk, o którego ciało nikt się nie dopomina,

oczekuje w kostnicy szpitalnej na pogrzeb,

którego nie można zarządzić wobec niejasności. Gdyby bowiem zmarłego pochowano pod podanem nazwiskiem Jana Skibińskiego, wówczas nieszczęsny mistrz stolarski z ulicy Badenich przestałby urzędowo istnieć na tym padole, po prostu

wykreślony z listy żyjących.

A na to ten przystać bynajmniej nie myśli i domaga się stanowczo „utrzymania go przy życiu", mimo licznych trosk, jakie to życie doczesne niesie.

Niezwykła ta sprawa budzi w mieście zrozumiałą sensację i mistrz Skibiński jest przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Niedziela
3
wrzesień 1933

Dziś: Szymona.
Jutro: Rozalji.
SŁONCE
Wsch. sł.: 4,50.
Zach. sł.: 6,21.
Wsch. ks.: 6,00.
Zach. ks.: 3,31.

Religijność gen. Balbo

Uroczyste nabożeństwo w kościele w Chicago

Prasa amerykańska pozostająca jeszcze pod wrażeniem przelotu eskadry gen. Balbo do Chicago poświęca całe szpalty opisom i wrażeniom z tego przelotu.

M. in. w jednym z dzienników chicagowskich ukazały się ostatnio obszerne relacje z szeregu uroczystości, jakie miasto Chicago urządziło ku czci zwycięskich lotników. Warto przytoczyć tu kilka ciekawych szczegółów.

Oto gdy generał Balbo wraz ze swymi towarzyszami przybył na uroczyste nabożeństwo dziękczynne do katedry katolickiej w Chicago, zwrócono mu uwagę, że zarezerwowano dla nich honorowe miejsca w prezbiterjum.

Dowódca eskadry podziękował i odpowiedział:

— Przyszliśmy tu nie na paradę, lecz żeby się pomodlić i podziękować Bogu; wolimy pozostać w nawie.

Podczas „Sanctus" Balbo zakomenderował: Na kolana! i on oraz wszyscy jego oficerowie i żołnierze klęczeli aż do Komunji św., pokazując Amerykanom, że wiedzą, czem jest Msza św.

To zachowanie się Włochów wywarło na katolikach i niekatolikach głebokie wrażenie.

Dowodów tego prostego, naturalnego manifestowania uczuć i przekonań katolickich przez eskadrę generała Balbo było bardzo wiele; jednały jej one powszechną sympatję i życzliwość.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Ale dalsze rozmyślania na ten temat przerwał mu powrót Głębockiego, który triumfalnie potrząsał trzymanym w ręku zwitkiem banknotów.

— Znaleźliśmy je na samym wierzchu kuferka, a numery zgadzają się co do joty — oznajmił z zapałem — i w ten sposób możemy śmiało powiedzieć, że krąg naszych poszlak zamyka się ostatecznie.

To mówiąc, usiadł z powrotem przy maszynie i energicznie zaczął wystukiwać do wynotowanych już uprzednio dodatkowy punkt VI-ty.

Pod wpływem tej sensacyjnej nowiny, Albin zapomniał o trapiących jego umysł wątpliwościach. Głębocki zaś, zakończywszy pisanie, pokazywał Irenie odnalezioną poza pieniędzmi w rzeczach służącego dużą fotografję amatorską Pietrzaka. Irena bez namysłu poznała w niej widzianą za oknem twarz. Detektyw schował odbitkę do kieszeni i z zadowoleniem poprawił się w krześle.

— Mam wrażenie, że w tym wypadku policja dosyć szybko odkryła przestępcę— odezwał się, zapalając z satysfakcją papierosa.

Stark, wyraźnie urażony, że Głębocki zdawał się zupełnie zapominać o jego współudziale w tej sprawie,stanął za jego plecami z ironicznem zmrużeniem oczu, czytając dopiero co ukończony protokół. Nagle jednak wyraz jego twarzy zmienił się nieoczekiwanie.

— Mojem zdaniem — odezwał się — poza wymienionemi przez pana dowodami istnieje jeszcze jeden, rozszerzający nam, że tak powiem, zasięg winy nieboszczyka.

— Co pan ma na myśli? — zwrócił się do niego detektyw.

— Do tej chwili posądzaliśmy Pietrzaka o morderstwo, względnie w drugim wypadku o usiłowanie morderstwa. Ja jednak sądzę, że jego dziełem są również i owe anonimy, których sprawe pan w swoim protokóle tak starannie ominął.

— Może pan będzie łaskaw wyrażać się nieco jaśniej — wyczuwszy niedwuznacz- bocki.

— Cóż tu jest niejasnego? — w dalszym ciągu ironizował niespeszony niczem Albin. — Należy tylko do pańskiego protokółu dopisać punkt VII-my.

I w zrozumieniu tego, że znowu nadeszła tak bardzo oczekiwana przez niego chwila przewagi nad otoczeniem, powtórzył, wyciągając wskazujący palec przed siebie:

— Punkt VII. Anonimy, skierowane do Ludwika Mieczyńskiego, pisane były na maszynie, do której morderca miał nader ułatwiony dostęp.

— Skąd to wiesz? — wyrwało się z ust Rawicza, któremu z nadmiernej emocji pojawiły się na policzkach gorączkowe wypieki.

— Powiedziała mi to litera Ł. — Stark obrzucił zebranych triumfalnem spojrzeniem. — Jest tak samo niewyraźna i zamazana, jak była niewyraźna i zamazana w owych anonimach, które pan mi dziś rano pokazał.

XVII. PRZY DŹWIEKACH MUZYKI.

W dziesięć minut po rewelacyjnem odkryciu Starka, które przy konfrontacji obydwóch maszynowych tekstów, potwierdziło się w stu procentach. Głębocki zaczął się żegnać. Albin, któremu już zdążyło się zrobić przykro z powodu tej niepotrzebnej ostrej wymiany zdań z detektywem, postanowił wyjść z nim razem, aby załagodzić nieporozumienie i wspólnie, raz jeszcze, przedyskutować wszystkie wypadki.

Pożegnanie z profesorem i Ireną wypadło dużo serdeczniej, niżby się tego można było spodziewać. Wprawdzie znajomość datowała się zaledwie od wczorajszego dnia, ale pomiędzy rodziną Mieczyńskich a Starkiem zostało nawiązanych tyle nici sympatji, że zupełnie zrozumiała była wymiana jak najserdeczniejszych życzeń.

Rawicz, który miał odprowadzić narzeczoną na kolej, wyszedł wraz z odchodzącymi gośćmi do przedpokoju i tam umówił się ze Starkiem, że natychmiast po odejściu pociągu przyjdzie do niego do teatru.

— Poza długiem wdzięczności, jestem ci przecież winien pieniądze — dodał przy pożegnaniu Rawicz, który w obecności Ireny zdawał się zapominać o swych dotychczasowych obyczajach w dziedzinie finansowej.

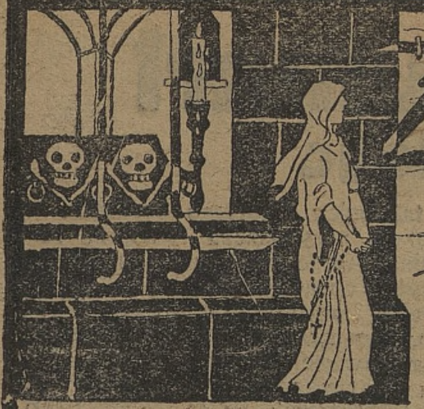
Stark z pośpiechem zapewnił go, że nie zapomniał o tem ani na chwilę, ale ponieważ Rawicz nie upierał się przy podtrzymywaniu tego tematu, Albin nie mógł się domyśleć, czy powyższe zdanie użyte było tylko jako retoryczny frazes, czy też wyrażało przypuszczalną chociażby możliwość obejrzenia swoich pieniedzy, zpowrotem.

Chwilowe ochłodzenie stosunków między detektywem i aktorem, osiągnęło dawniejszą ciepłą temperature, i obydwaj panowie postanowili przepędzić pół godziny, które pozostawało Starkowi do pójścia do teatru, w pierwszej lepszej kawiarence, jaka im się nawinęła po drodze.

Tam, znalazłszy kącik, powrócili do intrygującego ich obydwóch tematu, popijając napój, z wyglądu przypominający do złudzenia czarną kawę, i słuchając nadawanego przez radjo koncertu z płyt gramofonowych. Stopniowo djalog przeszedł w monolog Głębockiego, reasumującego przed swym nagle zamilkłym towarzyszem wszystkie ustalone przez nich punkty i wynikające z nich wnioski. Albin słuchał tych roztrząsań z pewnem roztargnieniem, gdyż od pewnego czasu przyszła mu do głowy zupełnie nowa myśl, która stopniowo zafrapowała go tak silnie, że wkrótce wyparła wszelkie inne uboczne.

Tymczasem detektyw perorował:

Dalszy ciąg jutro



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Na zamku świerklanieckim, gdzie grasuje widmo źle wróżącej „Białej damy", toczy się podniecona rozmowa między krwawo i despotycznie rządzącym burgrabią — Jarosławem Zaborowskim, a jego b. giermkiem, wójtem Kozłowej Góry — Rymszakiem. Ten ostatni, obity w końcu, ma polecenie oddania na usługi burgrabi dwojga swoich dzieci, dorosłego syna Jerzego i 20-letnią córkę, Jagnę, mimo, że prawo do nich ma tylko przeorysza Offka, córka księcia Przemysława, którą oddano do klasztoru z powodu zakochania się w młodym podówczas burgrabi. Jagna ma właśnie schadzkę miłosną z zaufanym giermkiem burgrabiego — Miłoszem. Spotkani przez wójta, zdołali go udobruchać i w dworze Kozłowej Góry słyszą od niego ponurą historię pierwszego małżeństwa burgrabiego z porwaną burgrabiemu bytomskiemu córką Ludwiką, którą Zaborowski po wieczne dni życia w ciemnicy osadzić kazał, przydawszy dla towarzystwa żonę wójta. Ludwika umierając rzuciła na zamek i burgrabiego straszliwe przekleństwo i odtąd ukazuje się jako złowróżbna zjawa. W czasie opowiadania rozpętała się ogromna burza.

Koń płoszył się deszczem i grzmotami. Przytem szum liści rozłożystego drzewa i nagły błysk pioruna, oszołomił zwierzę do tego stopnia — iż stanąwszy kilka razy dęba, zerwało krępujące je lejce, uciekając w popłochu. Zanim giermek drzwi otworzyć zdołał, z myślą, ażeby go w stajni umieścić, już go nie było i ślad po nim deszcz wodą zalał. Zdala tylko dochodziły nawpół dzikie jego rżenia — od strony zamku.

Koń biegł, jak strzała poprzez zarośla i krzewy, śród huku piorunów i przeraźliwych błyskawic, jakgdyby się ziemia pod nim zapaść miała.

Miłosz! — Zostań!! zawołała trwożnie Jagna, widząc, iż jej ukochany gonić go zamierza. Przecież za nic w świecie nie dopędzisz rozszalałego zwierza.

Samo zresztą znajdzie drogę — upewnił Miłosza Jerzy.

Ale co na to powie burgrabia? zatrwożył się giermek, skoro zobaczy, że koń jego bez jeźdźca powrócił?

Tak — burgrabia — — Jarosław — Zaborowski — pan na Świerklańcu — ozwał się duchem nieobecny wójt, którego opowiadanie tak pochłonęło, iż zdawał się wszystko raz jeszcze od nowa przeżywać.

Patrzcie, zapomniałem zupełnie o teraźniejszości. — — — —

I tak przekleńcze proroctwa Ludwiki spełniły się zwolna. Ród Zaborowskich — zipie jeszcze na dwuch tylko potomkach, z których jeden nad grobem już stoi, a drugi jest wątły, jak pajęczyna. Coprawda Elżbieta obdarzyła burgrabię ośmiorgiem dzieci, ale powymierały wszystkie — co do jednego, prócz żyjącego. Ten jednakże zupełnie nie odpowiada gustom burgrabi.

Ilekroć jakieś nieszczęście nad zamkiem świerklanieckim zawiśnie, tyle zapowiada je Ludwika swojem nocnem pojawieniem się.

Wynurza się ona, jako złowróżbna zjawa z miejsca swojego wiecznego spoczynku — z przeklętej niszy grobowcowej. Wstaje ze swej kamiennej trumny — i obchodzi zamek o północy.

Pochowaliśmy ją w śnieżnobiałych szatach. W skurczem zaciśnięte ręce włożyliśmy jej ten krzyż, przy którym ona w ostatnich latach całemi godzinami modliła się i którego nie odstępowała nawet w więzieniu.

W tymże przybraniu i z krzyżem w ręku unosi się ona po ziemi, płynąc pośród korytarzy i komnat zamkowych. Wielu już ją widziało. Kiedy stary książe umarł, ukazała się w przeddzień o północy jednemu z drużyny giermków. Ile razy zaś rycerz który w potyczce najbliższej zginąć miał, poprzedzała odwiedzinami swojemi dziedziniec zamkowy.

Milcząco kroczy, jakgdyby skrzydła u boku miała, z założonemi na piersiach rękoma, w których tkwi ów nieodłączny krzyż symbol jej mąk. Jej droga wiedzie zawsze z grobowca — do tego lochu więziennego, w którym dni swe zakończyła. Tam znika jej widmo. A za każdym razem schodzi ktoś z zamkowych z tego świata.

Tak. Ludwika mści się ciężko i groźnie. Mści się ona nawet za pobożną ksienię Offkę — której Przemysław życie złamał.

— Czyżby przewielebna siostra Offka nie czuła się teraz szczęśliwą? — zapytał zdziwiony Miłosz, mało mając doświadczenia w swojem krótkiem życiu.

— Któż może być tego pewnym. Głośną była wonczas sprawa gorącej miłości dwojga młodych Offki i Jarosława. Nikczemność ludzi pokrzyżowała plany przeznaczenia.

— Niemniej Offka jest dla nas bardzo dobrą panią —

— do której ja jutro z Jagną, skoro świt, podążam — z prośbą o radę i obronę, — podchwycił Jerzy. — Ufam jej i cała moja nadzieja — to ona. Według tego, co mi ojcze opowiadałeś — jest przewielebna przełożona nie tylko dobrą, ale i sprawiedliwą władczynią.

— A jeżeli burgrabia mimo to nie zrezygnuje z niesłusznych zresztą praw swoich co do Jagny, zapytał pełen niejasnego lęku Miłosz — i dodał mocniej, pewniejszym siebie widocznie się czując: to pojedziemy we dwoje do ziemi krakowskiej, skąd ona przyjechała. Ksiądz biskup — z pewnością nie pogardzi moją chęcią służenia mu. Ludzie są mu niezawodnie potrzebni.

Z niewysłowioną radością, z błyskiem wielkich nadziei w oczach, spojrzała na mówiącego te słowa Miłosza — tak smutna przed chwilą Jagna — gdyż to, o czem myślała w zadumaniu swojem, czekając na przydrożnym kamieniu Miłosza — teraz tak bliskiem ziszczenia wydawało się. Może już jutro — może pojutrze... W dowód swej wielkiej i bezgranicznej miłości ku Miłoszowi, który ją temi słowy tak pokrzepił i ucieszył, zcisnęła mu mocno pod stołem rękę. Jagny powiedzieć chciała: Jaki ty dobry jesteś i jak mnie kochasz ty — którego i ja — tak bardzo, kocham.

Niewiadomo kiedy noc ciemna wokół zapadła. Miłosz trzymał za rękę Jagnę, która go odprowadzała, wracając na zamek. Opodal kroczył Jerzy. Wyrozumiały, umyślnie oddalał się nieco od młodych, wiedząc, jak dużo mają sobie do powiedzenia zakochani.

Burza teraz znacznie się uspokoiła, deszcz przestał padać — i gęsta, biała mgła, zasnuwała delikatną pajęczyną łąki, leżące po obu stronach Brynicy. Zachmurzone jeszcze tu i ówdzie niebo powoli się przecierało — a nad wzgórzami tarnowskiemi zupełna jasność już w górze zawisła — która jednak nie dobrze wróżyła. Nad Świerklańcem kłębiły się czarne chmury — zwisające, jak złowróżbny miecz demoklesowy.

Pod drzewem, pod którem dzisiaj wójt dwojga młodych przydybał — pożegnał się czule Miłosz ze swoją Jagienką i jej bratem.



W gęstych zaroślach, których liście błyszczały jeszcze brylantami kropel rosy, tęskne wywodził trele śpiewak ukryty — drozd szaropióry. Śpiewał — może o miłości i szczęściu... Lecz czemuż nuta jego brzmiała smutno?...

I z dołu, z głębi niziny, dochodziła z szeroko rozlanych bagien — stęchła woń pleśniejącego błota.

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.